Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

W Społecznej Komisji Konsultacyjnej Kombinatu

KTO ICH POWOŁAŁ I W JAKIM CELU?

O dzisiejszej formie konsultacyjno-doradczej w KM HiL

rozmawia z Bronisławem MATUSZCZYKIEM — Jerzy Danek

— Od czasu powołania w hucie Społecznej Komisji Konsultacyjnej minęły już trzy miesiące. Jest to i dużo i mało. Czego w tym czasie, w największym oczywiście skrócie, zdołaliście dokonać?

— Najważniejszą sprawą, którą mamy za sobą, to okrzepnięcie organizacyjne, tak komisji na szczeblu Kombinatu jak i komisji powołanych w zdecydowanej większości komórek organizacyjnych. Tu warto przypomnieć, że mimo polecenia służbowego dyrektora naczelnego z 29 kwietnia br., w czterech jednostkach organizacyjnych huty komisje do dziś nie zostały jeszcze powołane.

Ogółem poza SKK Kombinatu działa 26 komisji w poszczególnych komórkach organizacyjnych, takich jak TH, TO i in. Zajmują się one wieloma bieżącymi sprawami nurtującymi załogi danych jednostek.

Przebrnęliśmy więc okres najtrudniejszy, w czasie którego niejednokrotnie pytano nas: kto was właściwie powołał i w jakim celu? Trzeba było rozwiewać liczne wątpliwości, tłumaczyć, że SKK jest potrzebna zarówno dyrekcji Kombinatu jak i załodze. Chodzi bowiem przede wszystkim o przygotowanie załogi i dyrekcji wraz z kierownictwami poszczególnych jednostek organizacyjnych do działalności samorządu pracowniczego. Komisja nasza jest organem przejściowym między istniejącą poprzednio próżnią, a samorządem pracowniczym, który będzie wybrany. Można postawić pytanie: co lepsze, działanie wyłącznie administracyjne mogące przybrać charakter autokratyczny, czy powołanie przedstawicielstwa załogi opiniującego w jej imieniu i konsultującego najważniejsze przedsięwzięcia dyrekcji? Te trzy miesiące pracy, które mamy za sobą dowodzą niezbicie, że Komisja jest potrzebna, że głos jej jest brany pod uwagę przy podejmowaniu różnych decyzji.

— Jakimi sprawami zajmowaliście się do tej pory?

— Dotychczas konsultowaliśmy z szerszymi kolektywami załóg dowozy pracowników do huty i

(Dalszy ciąg na s. 4)

Na koloniach nie tylko podwieczorki były smaczne...

Relacja na str. 6

Fot. ST. GAWLIŃSKI

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 19 (1321) 20 VIII 1982 r. Cena 5 zł

Krzyżówka-gigant, zamieszczona w 14 numerze „Głosu Nowej Huty" cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Otrzymaliśmy 669 prawidłowych rozwiązań hasła, które brzmi: „NIE MA NIC SŁODSZEGO NAD ŚWIATŁO PRAWDY".

Na zebraniu kolegium redakcyjnego, w dniu 13 sierpnia br. odbyło się losowanie nagród, dokonane przez naszą współpracownicę — Urszulę Koper. Tym razem szczęśliwymi laureatami konkursu i wkrótce posiadaczami cennych nagród okazali się:

Rozlosowaliśmy nagrody!

KTO DO KRYNICY?

1: **Anna Zakrzewska**, os. Niepodległości 6/210, 31-861 Kraków — **dwutygodniowe wczasy w Krynicy dla dwóch osób w terminie od 1 września;**

2—4: **Wiesław Wojtysiak**, os. Złota Jesień 4/59, 31-826 Kraków; **Grażyna Windelbandt**, os. Szkolne 23/32, 31-977 Kraków; **Krzysztof Moroń**, os. Strusia 7/195, 31-803 Kraków — **nesesery podróżne;**

5: **Danuta Zając**, os. Centrum „A" bl. 2/57, 31-923 Kraków — **karta wolnego wstępu na obiekty sportowe i imprezy KS Hutnik do końca 1982 r.;**

6—10: **Grażyna Mika**, os. Wysokie 1/27, 31-818 Kraków; **Helena Be-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z plenarnych obrad Komitetu Fabrycznego PZPR

Partia wraca do źródła dla swej siły

Jedną z najważniejszych, wręcz podstawową sferą działalności partii jest jej praca ideologiczna ze swymi członkami. W ostatnich latach o prawdzie tej jakby w PZPR zapomniano, eksponując inne, przynależne jej w naszym kraju funkcje. To rozbrojenie ideologiczne legło u źródeł obecnego kryzysu, stało się przyczyną porażek w walce z politycznym przeciwnikiem.

Partia musi do ideologii, źródła swej siły, powrócić.

Takie hasło przyświecało uczestnikom środowego plenum KF PZPR. Wzięli w nim udział m. in. I sekretarz Komitetu Krakowskiego **Krystyn DĄBROWA** i dyrektor Ośrodka Badań i Kształcenia Ideologicznego **Julian WIELGOSZ.**

Dokonano oceny działalności szkoleniowej prowadzonej w hutniczej organizacji partyjnej w roku 1981/1982. Stwierdzono, że okres ten trudno zaliczyć do udanych. Zajęcia z kandydatami często nie odbywały się z powodu niskiej frekwencji. Rozmaicie przebiegała realizacja planów dotyczących przeprowadzenia przez wszystkie POP i OOP przynajmniej 4 zebrań o tematyce ideologicznej. W organizacjach małych, mniej aktywnych i prężnych, zebrania takie odbywały się sporadycznie. **Pozytywnie oceniono natomiast działającą przy KF filię Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu i Leninizmu. Wszyscy jego słuchacze, którzy rozpoczęli studia w 1981 roku ukończyli je.**

(Ciąg dalszy na str. 2)

W najcięższych wydziałach

(B) W czasie przedłużających się upałów obsługa baterii koksowniczych należy do wyjątkowo uciążliwych. Pewną poprawę uzyskano tam ostatnio dzięki uzupełnieniu braków załogi.

Foto: KAW — **A. WIERZBICKI**

SIERPNIOWA MIESIĘCZNICA

W ubiegły piątek wieczorem i w sobotę Nowa Huta znów znalazła się na falach eteru całego świata. Wymieniły nazwę naszej dzielnicy amerykańskie, angielskie i inne zachodnie radiostacje w swoich serwisach informacyjnych. Powodem tej wątpliwej sławy były wydarzenia 13 sierpnia. Jak wiadomo, przybyli z zewnątrz organizatorzy zgarnęli niewielki odsetek pracowników opuszczających przedpołudniową zmianę w Kombinacie, by przemaszerować w kierunku Placu Centralnego, a następnie w rejon Teatru Ludowego. W końcowej fazie zbiegowisko liczyło kilka tysięcy ludzi. Po trzykrotnym, bezskutecznym wezwaniu do rozejścia zostało rozpędzone przez siły porządkowe. Kilkunastu najbardziej agresywnych prowodyrów aresztowano. Taką — z grubsza — relację podały miejskie i krajowe publikatory i jak potwierdzają to liczni świadkowie i obserwatorzy zgodna jest ona z prawdą.

Darujmy sobie liczby podane z tej okazji przez zachodnią prasę i radiostacje. Jak zwykle sporo w nich fantazji, a może tylko — określając to delikatnie — niedoinformowania. Ważniejsze jest to, iż informacja ta utwierdziła słuchaczy i czytelników na Zachodzie w przekonaniu, że Nowa Huta stanowi jedno z krajowych ognisk czynnego protestu wobec władz naszego państwa, wbrew podejmowanym przez te władze postanowieniom i decyzjom. Przemarsz — niezależnie od mnożnika jakim „osiągano" liczebność jego uczestników — był faktem.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Czemu dojazd do pracy 13 sierpnia był trudniejszy?

Czy tylko głupota?

13 sierpnia br. z zajezdni w Nowej Hucie nie wyjechało we wczesnych godzinach rannych ponad 20 składów tramwajowych. Przyczyną tego nie był strajk motorniczych, jak niektórzy próbowali to sobie wyjaśnić. Powodem nieobecności pociągów na torach tramwajowych miasta była zwykła ludzka głupota.

Mnożą się w naszym kraju rzekomi obrońcy uciemiężonego narodu. Tak siebie sami nazywają, a ich działalność powoduje zakłócenia i tak skomplikowanego codziennego życia Polaków.

Obrońcy ci w nocy z 12 na 13 sierpnia w sposób wręcz ohydny pomalowali wozy tramwajowe farbą. Tramwaje w tej sytuacji trzeba było zatrzymać w zajezdni do przywrócenia im normalnego wyglądu. Podobno sprawcy tego skandalicznego czynu są członkami KPN, czyli organizacji występującej w imię wolności i dobra narodu. Na czym polegać ma to dobro? Bardzo łatwo się domyśleć.

(Ciąg dalszy na str. 2)

TYDZIEŃ

● **W KOMITECIE FABRYCZNYM PZPR** w HiL odbyło się — z udziałem sekretarzy wydziałów — spotkanie z dyrektorami przedsiębiorstw handlowych, zakładów mięsnych oraz kierownikami wydziałów handlu — z Krakowa i dzielnicy. Tematem narady były sprawy zaopatrzenia dzielnicy i Kombinatu w artykuły żywnościowe a także złej jakości wędlin i wyrobów nabiałowych oraz kompletnego braku wędlin z podrobów. Zaproszeni goście odpowiadali na liczne pytania i uwagi zebranych. Generalnie stwierdzono, że trudności z zaopatrzeniem są ogromne i mimo usilnych starań, w najbliższej przyszłości nie należy spodziewać się ewidentnej poprawy.

● **KONIEC ANONIMOWOŚCI** w kontaktach petent (pracownik Kombinatu) — administracja i komórki funkcyjne obsługujące załogę HiL. W najbliższym czasie wszyscy pracownicy załatwiający sprawy pracownicze w Kombinacie będą mieli nie tylko na drzwiach pomieszczeń wizytówki, ale i zakres spraw, które załatwiają. Podobne identyfikatory znajdą się na biurkach w pokojach wieloosobowych. Chodzi o to, by podejmowane decyzje nie były bezimienne, obciążające cały dział, służbę, często całą administrację huty. „Imienność" decyzji bądź sposób załatwiania pracowniczych spraw nie tylko przyspieszy ich tok, ale również zobliguje mniej sumiennych do rzetelnego i odpowiedzialnego traktowania swoich obowiązków.

● **KOMPLEKSOWA KONTROLA SIŁ ZBROJNYCH** rozpocznie od przyszłego tygodnia czynności służbowe w województwie miejskim krakowskim. Jak informowały publikatory podobną lustracją objęte było ostatnio województwo nowosądeckie. Niezależnie od funkcjonowania wielu instytucjonalnych form kontroli, wojskowe mają wyjątkowo duży autorytet zaś rezultaty ich działania są wielce obiecujące.

● **NA KIEPSKĄ JAKOŚĆ** chwalonej dotąd „Kryniczanki" skarżą się pracownicy Walcowni Blach Karoseryjnych. Napój ten jest ostatnio wyjątkowo niesmaczny, a w butelkach pływają często jakieś podejrzane męty.

A może jest to sposób, by hutnicy polubili wreszcie wodę mineralną z własnej wytwórni?

● **OCENIE PRACY UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO** i Klubu Młodych poświęcone było wyjazdowe posiedzenie prezydium ZF ZSMP HiL. Stwierdzono dobrą pracę UR, chwaląc m. in. bogatą gamę oferowanych młodzieży kursów. W działalności Klubu jest natomiast jeszcze wiele niedostatków.

● **BEZ ZAKŁÓCEŃ PRZEBIEGA PRODUKCJA** profili giętych w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. W ciągu 17 dni sierpnia wykonano prawie 60 proc. planu w tym asortymencie. Opóźnienia notuje się natomiast w produkcji blach transformatorowych i prądnicowych. Przyczyna: brak wsadu z Kombinatu i niecytmiczne podstawianie przez kolej wagonów do wywozu gotowych wyrobów.

● **NA WNIOSEK** egzekutywy KZ PZPR w Transbudzie naczelnik dzielnicy zaakceptował propozycję przyznania dla przedsiębiorstwa terenu pod budownictwo zakładowe. Transbud, budowlane przedsięwzięcie będzie realizował wraz z Budostalem-2.

● **Z INICJATYWY** Zakładowego Komitetu Odrodzenia Narodowego w Transbudzie trwa zbiórka datków na pomnik „Matki — Polki". Do tej pory zebrano już ok. 15 tys. zł.

● **SYTUACJĘ FINANSOWĄ** Transbudu bada przedstawiciel Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Celem tej operacji jest określenie prawidłowej wysokości dotacji ze strony państwa, ustalenie czy jest ona wystarczająca czy też zawyżona.

● **NOWA HUTA** posiada 4,5 tys. nauczycieli. Sytuacja mieszkaniowa wielu z nich pozostawia dużo do życzenia. 230 osób nie ma własnego dachu nad głową; 600 mieszka w bardzo złych warunkach. Z uwagi na taki stan rzeczy Wydział Oświaty i Wychowania zajął się sprawą adaptacji 14 strychów. Czyni również starania o odzyskanie hotelu dla nauczycieli przy osiedlu Handlowym.

● **NA JEDNYM Z BUDYNKÓW** w Nowej Hucie umieszczono tabliczkę z napisem: ulica Komunistycznej Partii Polskiej. Aby być w zgodzie z tradycjami polskiego ruchu robotniczego, a przede wszystkim z historyczną prawdą, należy ostatnie słowo nazwy ulicy zmienić na „Polski".

● **JAK INFORMUJE** Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicy lokatorzy mieszkań wymagających remontu mogą przeprowadzać go we własnym zakresie za zwrotem kosztów, Choć praktykowana już w roku ubiegłym, forma ta nie jest powszechnie znana. Skorzystało z niej stosunkowo niewiele osób. W roku 1981 i pierwszym półroczu 1982 PGM wypłaciła zainteresowanym łącznie 215,5 tysięcy złotych, zaś SM „Hutnik" — 124,5 tysięcy. Rzecz wydaje się godna uwagi, choć — jak wiadomo — przeszkodą w realizacji zamierzeń bywają często braki materiałowe.

● **ZNAKOMITA WIĘKSZOŚĆ** prac przy wyposażeniu osiedli w urządzenia komunalne wykonywana jest w ramach inwestycyjnych czynów społecznych. Ich wartość w roku ubiegłym osiągnęła 4.300 tys. zł (w tym 900 tys. dotacji budżetowej). W tym roku, zgodnie z przewidywaniami, wartość czynów społecznych winna osiągnąć 10.550 tys. zł (dotacja budżetowa — 2.300 tys. zł).

Efektem społecznej działalności mieszkańców jest wybudowanie 16 kilometrów sieci gazowej w osiedlu Wyciąże, sieć gazowa w Łuczanowicach (11 kilometrów). W roku bieżącym zakończono wielobranżową inwestycję w osiedlu Czyżyny. Doprowadzono wodę, kanalizację i gaz do dziesięciu domków jednorodzinnych.

Trwają przygotowania do gazyfikacji osiedli wiejskich: Kościelniki, Ruszcza, Kantorowice, Jeszcze w tym roku rozpoczęte zostaną prace przy budowie sieci gazowej w Kościelnikach.

Ideologia tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Fabrycznego

Partia wraca do źródła dla swej siły

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zajęcia prowadzone przez pracowników krakowskich wyższych uczelni, dobrze przygotowane pod względem fachowym i merytorycznym, cieszyły się dużym uznaniem uczestników WUML.

Podczas plenum wytyczono kierunki działania w pracy ideologicznej cyklu 1982/83. Sporo uwagi poświęcono zaniedbanemu tak dotąd szkoleniu kandydackiemu. *Zasady ideowe i założenia programowe PZPR, statut PZPR i leninowskie normy życia partyjnego, tradycje polskiego ruchu robotniczego.* Oto główne zagadnienia jakie zamierza się podjąć w trakcie zajęć. Jak rzekł jeden z dyskutantów udział w nich jest dla kandydatów pierwszym zadaniem partyjnym, ma im uświadomić ciężar obowiązków jaki przyjmują wraz z partyjną legitymacją. Choć z drugiej strony, co podkreślił inny mówca, najlepszym szkoleniem były dla kandydatów wydarzenia i przeżycia minionych miesięcy, a fakt wytrwania w chęci wstąpienia w szeregi PZPR wystarczającą tych ludzi rekomendacją. Niepokojące jest tylko to, że **niektórzy kandydaci są nimi już od dobrych kilku lat.** Nadszedł chyba czas ostatecznej decyzji.

Odrębne formy zajęć przygotowuje się dla młodych stażem członków partii. Powszechnym szkoleniem obejmie się jednak wszystkich. Istotnym novum jest planowana na 8 tygodni (25.10-17.12.) **akcja politycznego kształcenia całej, poczynając od mistrzów, kadry kierowniczej Kombinatu, także bezpartyjnych jej przedstawicieli.** Jest to ogromne przedsięwzięcie, zważywszy, że dotyczy 2.000 osób. W trakcie obrad padł wniosek, by szkolenia takie przekształciły się w stały, obligatoryjny element polityki kadrowej partii.

Osobnym problemem jest zapewnienie dla pracy ideologicznej odpowiednich wykładowców. Chodzi o to by byli to **ludzie doświadczeni, obdarzeni umiejętnością skutecznej argumentacji i nauczania sztuki argumentacji,** profesjonaliści w pełnym tego słowa znaczeniu, biegli w swej specjalności lecz również zorientowani w aktualnościach życia politycznego. A do tego wszystkiego prowadzący zajęcia w atrakcyjny, nieszablonowy sposób. Postulowano szersze wykorzystanie filmów oraz możliwości telewizji. Sprostać tym wymaganiom trudno, zwłaszcza, że kadra lektorów uległa ostatnio znacznemu odmłodzeniu. Jest to jednak niezbędne, gdyż w tak dużych, jak HiL organizacjach, system samokształceniowy nie w pełni zdaje egzamin. Cenna byłaby w tej mierze pomoc ze strony zarówno Komitetu Krakowskiego jak i naukowców.

Środowe plenum, przebieg dyskusji, zaangażowanie członków KF wskazuje, że partia w hucie zwraca na pracę ideologiczną coraz baczniejszą uwagę. Problem ten, stanął też w centrum zainteresowania organizacji młodzieżowej o czym mówił przewodniczący ZF ZSMP **Zbigniew TUMIDAJEWICZ. 18 października odbędzie się w Kombinacie Konferencja Ideologiczna. Pierwsza w Polsce tego typu konferencja na szczeblu zakładowym. Ma ona być dobitnym potwierdzeniem faktu, że w kraju funkcjonuje nie tylko ideologia pustych półek sklepowych.**

(AR)

SIERPNIOWA MIESIĘCZNICA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Piszę ten tekst bez emocji, w kilka dni po 13 sierpnia. Oprócz własnych obserwacji bogatszy jestem o wiele opinii pracowników Kombinatu, z którymi rozmawiałem na ten temat. Nie dobierałem rozmówców. Nie wszyscy co prawda podejmowali rozmowę na ten temat z dziennikarzem chętnie, ale zdecydowana większość spośród ogółu zgadzała się na ujawnienie swych nazwisk w prasowej publikacji relacjonującej wynik opiniotwórczej sondy.

Generalna konkluzja moich rozmówców to nawet nie słowa potępiające bezmyślne i bezsensowne wmanipulowanie się w pochód spod bram Kombinatu kilkudziesięciu czy kilkuset młodych hutników. Sprowadzała się do pytań: w czyim imieniu maszerowali, czy zdawali sobie sprawę decydując się na udział w tym ruchomym zbiegowisku, iż szkalują w oczach krajowej i światowej opinii publicznej całą załogę Kombinatu, DAJĄ FAŁSZYWE ŚWIADECTWO?

Bardzo to sensowne i zasadne pytania.

Zdecydowana większość załogi przeciwna jest tym marszo-spacerom w jej imieniu. Nie tylko deklaruje to w wypowiedziach. Kilkanaście dni temu grupa załogi odlewni przepędziła z terenu swego zakładu kolporterów ulotek nawołujących do manifestacji. Nie jest to przypadek odosobniony.

Jest ciężko. Podwyżka cen spowodowała olbrzymi wzrost kosztów utrzymania. Jednocześnie jednak po kilku miesiącach bieżącego roku, po osiągnięciu jakiej takiej stabilizacji produkcji i jej efektów, wzrosły i wzrosną znacznie w najbliższym czasie płace hutników. Wiarygodne przesłanki każą wierzyć nawet sceptykom, iż wolno, ale zdecydowanie zespoleni w produkcyjnym i wytwórczym wysiłku, pokonamy kryzys gospodarczy, złapiemy oddech bytu osobistego.

Trzeba jednak bez natręctwa przypomnieć, że ów powolny marsz z dna wielopłaszczyznowego kryzysu będzie tym powolniejszy, im częściej udawać się będzie politycznym graczom zabawiać się w protestacyjną wojnę podjazdową kosztem większości, w jej imieniu i na jej rachunek.

ANDRZEJ BARSZCZ

*** Niezgodne z prawdą były jedynie w krakowskiej prasie wiadomości o „kilku" wzg. „4" zatrzymanych w czasie zajść 13 sierpnia „pracowników Kombinatu". Aresztowano JEDNEGO członka załogi KM HiL.**

Czy tylko głupota?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Tysiące ludzi wczesnym rankiem czekało na ulicach miasta, aby jak najszybciej i wygodnie dojechać do swojego miejsca pracy. Nic z tego! Czas odjazdu wydłużył się.

Zdenerwowani ludzie na przystankach pomstowali na czym świat stoi. Na kogo? Na socjalizm, na partię, na motorniczych, że źle jeżdżą, na MPK. A więc nie na tych i nie na to co było faktycznym powodem zakłóceń w komunikacji. Trzeba było przyjść i popatrzeć jak kobiety przez kilka godzin porządkowały tramwaje, rękami startymi często aż do krwi, zamiast po nocnej zmianie wypoczywać, iść do domów, mężów i dzieci. Usuwały skutki tego „politycznego", a ściślej chuligańskiego wyczynu, by wyłączone pociągi tramwajowe mogły ruszyć na swe stałe linie. Komu ci rzekomi obrońcy wolności zrobili na złość?

Większość naszego społeczeństwa pragnie już żyć w spokoju. Zdarzają się jednak ludzie, którzy tego spokoju nie chcą. Kim są? Czym się kierują, podejmując podobne działania? Wielu takich z własnego otoczenia wskazać można palcem. Nie robimy tego. Dlaczego? Zapewne dla świętego spokoju, który jest tylko spokojem świętym, pozwalającym na to, że rosną nam święte krowy. Osobiście sądzę, że przyjdzie czas, w którym ludzie, w poczuciu odpowiedzialności za kraj, swoich bliskich i znajomych, w sposób zdecydowany przeciwstawiać się będą tego typu działaniom, wskazując winnych, piętnując ich i eliminując ze swych społeczności.

Pragnąc spokoju sami musimy sobie pomóc w tym, by osiągnąć ten stan możliwie najszybciej. Izolując prowokatorów, głupców i naiwniaków sądzących, iż swymi wyczynami zahamują szybki i oczekiwany przez większość społeczeństwa stan pełnej stabilizacji życia. **(OB)**

KTO DO KRYNICY?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dnarowicz, os. Jagiellońskie 37/112; **Zygmunt Pacanowski,** os. Górali 8/23, 31-959 Kraków; **Jolanta Przybylska,** os. Hutnicze 4/45, 31-917 Kraków; **Maria Piotrowska,** os. Urocze 5/85, 31-952 Kraków — **wydawnictwa książkowe;**

11—15: **Wiesław Szymiec,** os. Centrum „B" bl. 10/121, 31-928 Kraków; **Ewa Zych,** os. Niepodległości 13/6, 31-862 Kraków; **Halina Mencel,** os. Stalowe 8/23, 31-921 Kraków; **Kazimierz Like,** os. Centrum „B", bl. 6/17, 31-928 Kraków; **Barbara Rybkowska,** os. XX-lecia PRL 25/20, 31-854 Kraków — **roczne prenumeraty „Głosu Nowej Huty".**

W związku z koniecznością załatwienia formalności dotyczących wyjazdu do Krynicy, po odbiór I nagrody można się zgłosić już od 20 sierpnia br. w Redakcji GNH — Huta im. Lenina, budynek „S", pokój 113, w godz. od 9 do 15. Pozostałe nagrody będą do odebrania, również w Redakcji — od 30 sierpnia br., w tych samych godzinach.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy i zachęcamy do udziału w następnych konkursach „Głosu".

TYDZIEŃ

Komitet Fabryczny PZPR stosuje zasadę, iż każdy z sekretarzy tej instancji ma obowiązek odwiedzić raz w tygodniu jeden z zakładów, czy wydziałów Kombinatu. Bez zapowiedzi, bez przygotowanego forum, czy specjalnych zebrań. Ot, wizyta. Pogwarka z ludźmi na stanowiskach pracy o ich bolączkach i problemach, o sprawach dużych i małych. Praktyka dowiodła, iż ta bezpośrednia wymiana poglądów, ta swoboda z jaką ludzie mówią o wielu sprawach, trudna jest do osiągnięcia w czasie zebrań, czy spotkań po pracy. Po wizycie w łaźni i szatni. Pracownicy cenią sobie te wizyty, cenią je sobie również sekretarze, choć często odwiedzani nie przebierają w słowach, nie dobierają gładkich określeń mówiąc często o sprawach szorstkich...

SEKRETARZE WŚRÓD ZAŁOGI

17 sierpnia, wtorek. Wrócił ze stanowiskowych odwiedzin prawie cały sekretariat. Nie było tego dnia i tygodnia wśród załóg ekonomicznego KF — Stanisława Korzenia. Urlop.

Przysłuchuję się głośnemu porządkowaniu notatek.

Pierwszy, Kazimierz MINIUR był we wtorek w stalowni martenowskiej, Stanisław BROŻYNA w walcowni gorącej taśm, Mieczysław BRUZDA w walcowni drobnej i drutu.

— *Do załatwienia...* — rozpoczyna K. Miniur — *spory nieporządek, przede wszystkim w budynku administracyjnym, brak dbałości o czystość. Ze spraw ludzkich pierwszoplanowym problemem — płace. Ludzie po prostu nie wierzą, że podwyżki będą. Do szerokiego ogółu zatrudnionych trzeba „dotrzeć" z wiadomościami o zasadach reformowania wynagrodzeń. Jest w tej sprawie wiele niejasności a przecież podwyżki są znaczące. Pilnie trzeba ugruntować w świadomości załogi martenowskiej zasadę tej reformy i nowego systemu płac: uczciwie pracujesz — musisz dostać podwyżkę.*

Nie narzekają natomiast na zaopatrzenie choć na 35 kiosków w Kombinacie nieczynnych jest dziś 11. Są jednak pośrednie sprawy. Odległe od stanowisk pracy usytuowanie punktu wydawania napojów. Daleko muszą chodzić po wodę. No i fatalną opinię ma stołówka nr. 4. Potrawy często niedogotowane, niesmacznie przyrządzone. Inna sprawa to czas wyczekiwania przy okienku. Odchodząc ze stanowiska pracy nie sposób zmieścić się w rozsądnym czasie na otrzymanie i zjedzenie posiłku.

— *Co do „czwórki"* — wtrąca sekretarz M. Bruzda — *trzeba pamiętać, że przygotowuje najwięcej posiłków z wszystkich kombinatowych punktów żywienia. Stąd to niedogotowanie, czy gorsza jakość. Stąd i czekanie...*

— *Mnie to nie przekonuje a właściwie wyjaśnia jedynie częściowo sprawę* — replikuje K. Miniur. *Niezależnie od wszystkich powodów i racji, stołówka ma służyć ludziom, mają smacznie gotować a i na przydługie kolejki musi się znaleźć jakaś rada.*

Co jeszcze ze spraw ważnych... Trzeba rozpocząć starania o skrócenie wieku emerytalnego dla stanowisk gorących. Mistrzowie utyskują na biurokrację. Skoro już mają tyle pisać w kartach pracy może dałoby się to ich pisanie i liczenie uznawać za dokumenty do kasy? Brak pasty do mycia rąk, z mydłem już lepiej, brak odzieży głównie koszul. 50 otrzymanych w ostatnim okresie nie zaspokoiło potrzeb. To chyba byłoby tyle...

— *W walcowni drobnej* — rozpoczyna M. Bruzda — *sporo spraw i to dość dużego kalibru. Reforma nie dotarła do dołu, do stanowisk pracy...*

— *Dojdzie wtedy* — przerywa St. Brożyna — *kiedy ludzie odczują ją we własnej kieszeni.*

— *Ważne to ale nie tylko* — podejmuje przerwany wątek M. Bruzda. *Często ludzie, którzy mówią, że nie wiedzą jak reforma wygląda nie zrobili zbyt wiele, by się z jej zasadami zapoznać a możliwości i okazji było wiele. Z organizacją wydawania posiłków, też kłopoty. By pracownicy z niektórych stanowisk mogli pójść coś zjeść musi ich zastępować mistrz. Z bolączek: brak mieszkań, opieszałość władz w sprawach nowego prawa lokalowego. Będzie, albo nie będzie.*

Obserwacje... acha, brak ludzi. To też dziwny problem. Wszyscy narzekają na braki w obsadach a często przy pracy widzi się grupkę: trzech, czterech stoi, a jeden pracuje. Jedna obrabiarka pracuje, przy innych obsługa stoi bezczynnie. Ludzie narzekają na organizację pracy. Wykorzystanie istniejących pracowników szwankuje.

Mam tu jeszcze jedno spostrzeżenie. Nie widać, nie czuje się działalności partyjnej. Dla wielu uczciwych członków partii może to spostrzeżenie krzywdzące, ale taka jest prawda. Wyraźny spadek autorytetu I sekretarza w tej POP. Zebrania odbywają się nawet w czasie urlopów, ale przecież działalność członków partii nie może ograniczać się jedynie do zebrań. To się czuje. Trzeba w KF podjąć jakąś decyzję...

Ludzie w bezpośrednich rozmowach mają pretensję do tych członków załogi, którzy dają się nakłaniać do marszów. Są wewnętrznie głęboko przekonani, że niczemu te wycieczki nie służą, zastrzegają się jednak równocześnie, iż nie chcieliby się na te tematy wypowiadać. Nie chcą, czy się obawiają. Coś musi zaleczyć rany...

— *Skończyłeś?* — pyta St. Brożyna.

— *Chyba z najważniejszych spraw wymieniłem wszystkie.*

— *W walcowni gorącej taśm* — rozpoczyna sekretarz organizacyjny KF — *główną ludzką bolączką są sprawy płacowe. Ponieważ ten problem powtarza się wszędzie, trzeba by faktycznie „wyjść" z wyczerpującą informacją do załogi o reformie wynagrodzeń. Chodzi o ogólne zasady, ale i szczegóły. Np. co z rekompensatami przy znaczniejszych podwyżkach? To tylko jeden z przykładów licznych wątpliwości.*

Wiele spraw, o których mówiliście powtarza się i w walcowni. Z niewymienionych problem odznaczeń dla wieloletnich stażem, mieszkania — nie ma im ciągle kto pomóc. Rozgoryczenie budzi bezkarność rozpanoszonych działań spekulacyjnych. Ludzie domagają się by surowo i rygorystycznie zwalczać handel artykułami reglamentowanymi i limitowanymi. Potępiają malarzy napisów, haseł i znaków, kolporterów ulotek. Są to zresztą u nich zjawiska sporadyczne. Dziwi pracowników tolerancja rodziców obserwujących np. marsze wraz ze swymi dziećmi, nie zawsze biernymi obserwatorami wydarzeń. Jak się zwróci rodzicowi uwagę, to pyta co to kogo obchodzi...

Ze spraw wynotowanych miałbym tyle. Wiele wątpliwości jak to zwykle bywa wyjaśniłem od razu.

— *To chyba kończymy* — stwierdza K. Miniur. *Napiszcie notatki*[*]). *Do sprawy poruszonej przez Mietka* (Bruzdę — przyp. AB), *wrócimy jutro na sekretariacie. Siedemnastego, siedemnasta. Trzeba jeszcze przeglądnąć materiały na jutrzejsze plenum KF...*

Zanotował

ANDRZEJ BARSZCZ

*) Z wizyt wśród załóg sekretarze KF sporządzają krótkie notatki, które przesyłane są kompetentnym dla danych spraw czy zaniedbań dyrektorom Kombinatu. Co cesarskie — cesarzowi...

PS.: Egzekutywa KF PZPR uchwałą z 16 sierpnia br. wystąpiła do KZ o odwołanie I sekretarza POP w walcowni drobnej i drutu.

Więcej zrozumienia dla strażników!

— *W okresie czerwca i lipca zwiększyła się ilość kradzieży i zatrzymanych osób w stanie nietrzeźwym* — mówi Komendant Straży Przemysłowej **Tadeusz Baran.** — *Nie wpuszczono na teren Kombinatu 49 pracowników huty i 13 z innych przedsiębiorstw, którzy byli nietrzeźwi. Zatrzymano z kolei wychodzących 2 pracowników huty i jednego z innego przedsiębiorstwa pracującego na terenie Kombinatu. Na teren huty 10 osób z HiL usiłowało wnieść 5 litrów wódki i 2 butelki piwa oraz 13 z innych instytucji — 7,5 litra wódki, 4 butelki wina, 9 piwa. Zanotowaliśmy 38 wypadków kradzieży na łączną kwotę 17,3 tys. zł, w tym jedna na sumę 5 tys zł.*

W lipcu br. wartownicy skontrolowali 3075 teczek, zatrzymali 30 nieważnych legitymacji, wykryli 8 osób posługujących się cudzymi przepustkami. Prawie 85 osób opuściło stanowisko pracy bez przepustki na czas powyżej 2 godzin. Była także próba przekupienia strażnika (500 zł) w zamian za nieujawnienie kradzieży. Specjalnej troski i dodatkowych patroli wymaga kilka miejsc wokół ogrodzenia Kombinatu. Są to: tył budynku „S" (za garażami), za Wydziałem Transportu Samochodowego, Wydziałem Rur (od strony wsi Lubocza), obok wszystkich nastawni kolejowych. Tutaj dość często zatrzymują strażnicy osoby próbujące wejść lub wyjść, wnosząc alkohol lub wynosząc kradzione przedmioty.

— *Brakuje jednej trzeciej wartowników* — stwierdza komendant Baran. — *Dodatkową piędziesiątkę przydzieloną do nas z obrony cywilnej skierowaliśmy już do produkcji. Zwracam się więc z apelem do pracowników Kombinatu o zrozumienie istoty działalności straży przemysłowej i o ułatwienie nam pracy. Szczególną zaś prośbę mam do załogi Koksowni i Aglomerowni, aby stosowała się do poleceń wartowników. Chcą oni także poprawnie wykonać swoje obowiązki, więc muszą sprawdzać i rewidować. Oczekujemy więc wyrozumiałości od braci hutniczej, chcemy po prostu zapewnić wam spokój, bezpieczeństwo i strzec wspólnego mienia.*

(uk)

ADMINISTRACJA U BRAM

NIETYPOWĄ, ALE KONIECZNA DECYZJA

(B) Jak się dowiadujemy w ramach uzupełnień niedoborów w obsadzie Straży Przemysłowej Kombinatu w najbliższym okresie z zakładów i wydziałów skierowana zostanie czasowo w jej szeregi — tym razem — grupa pracowników umysłowych. Nie poniosą oni z tego tytułu żadnego uszczerbku w dotychczasowych zarobkach, zmieni się natomiast jedynie na pewien czas ich miejsce i charakter pracy.

Przeniesienia takie (nie należy mylić ich z sankcjami czy karami) w okresie zmilitaryzowania huty zgodne są z obowiązującymi przepisami. Decyzja w tej sprawie wynika głównie z dotkliwych i utrzymujących się niedostatków w obsadach stanowisk produkcyjnych, z których dotąd rekrutowali się uzupełniający stan Straży. Niedobory nie występują natomiast tak dotkliwie w szeroko rozumianej administracji.

Czasowe pełnienie funkcji w Straży Przemysłowej nie jest zatem jakąś celową degradacją, czy rodzajem kary lecz usankcjonowanym przepisami przesunięciem w imię wyższych i pilniejszych produkcyjnych potrzeb.

Wszelkie spowodowane tą decyzją komentarze, czy emocje przewidzianych do czasowych przesunięć są nieuzasadnione. Wyższym racjom i palącym potrzebom muszą ustąpić mniej dziś ważne.

LICZBY, KTÓRE MUSZĄ NIEPOKOIĆ

Alarmujący wzrost absencji

● Ogółem — z różnych powodów — nie przepracowano w I półroczu 819 tys. dni, ● O ponad 96 proc. wzrosła w drugim, w porównaniu do I kwartału nieobecność nieusprawiedliwiona, ● 9702 „bumelki" w II kwartale.

(B) Do wszelkiego rodzaju statystyk zwłaszcza prezentujących duże obszary czy zjawiska rozsądek i doświadczenie każą odnosić się z dystansem. Analiza dyscypliny pracy w KM HiL w I półroczu br. choć prezentuje zjawiska zachodzące w olbrzymiej masie zatrudnionych na taki dystans, czy sceptycyzm do przynoszonych przezeń informacji niestety nie pozwala. Stopień rozdyscyplinowania załogi zwłaszcza w II kwartale br. musi niepokoić. Warto przypomnieć bowiem, iż huta jest od wprowadzenia stanu wojennego przedsiębiorstwem zmilitaryzowanym co poza innymi wynikającymi z tego konsekwencjami zaostrzyło — czy też miało zaostrzyć — szeroko rozumianą dyscyplinę.

W 35 tysięcznej rzeszy zatrudnionych w Kombinacie występują oczywiście normalne zjawiska jak w każdej najmniejszej nawet społeczności pracowniczej. Urlopy, choroby i inne przyczyny usprawiedliwiające nieobecność w pracy. Jednak skala lekceważenia elementarnych wymogów dyscypliny, czyli zwykłe „bumelki" osiągnęła w II kwartale br. zastraszający rozmiar — 9.702 przypadki. Tyle bezpowrotnie straconych dniówek, ale i tyle powodów do znacznego obniżenia pracownikom dopuszczającym się nieusprawiedliwionej absencji płac i wielu ich składników.

Przejdźmy do faktów.

Ogółem ilość nieprzepracowanych dni w II kwartale br. w stosunku do analogicznego okresu roku minionego, wzrosła o 40,3 proc. **Składa się na ten stan nie tylko absencja usprawiedliwiona ale również nieusprawiedliwiona, która w porównaniu do I kwartału br. wzrosła aż o 96,2 procenta!** Jak z tego wynika, zaostrzenie sankcji za bumelowanie w pierwszych miesiącach roku przyniosło bardzo krótkotrwały efekt. Gwoli obiektywizmu warto wspomnieć, że czynności dyscyplinujące i sankcje w I kwartale br. spowodowały trwałe zmniejszenie się ilości wykroczeń przeciwko przepisom BHP i technologicznym, jednak nikłe efekty przyniosły w przeciwdziałaniu bumelkom i naruszaniu obowiązku trzeźwości. Ogółem w I półroczu zanotowano tych ostatnich wykroczeń 235, co stanowi wzrost o 131 proc. do analogicznego okresu w roku ubiegłym.

O rozdyscyplinowaniu i lekceważeniu przepisów świadczy również zwiększona ilość udowodnionych przypadków niestosowania się do zaleceń lekarskich. Winnym, potrącono zasiłek chorobowy.

W czasie 6 miesięcy bieżącego roku zwolniło się z Kombinatu 3.829 pracowników (poważna ich ilość to przechodzący na wcześniejszą emeryturę — 2.095), **wśród pozostałych 48 stanowią zwolnienia dyscyplinarne, zaś 194 z powodu porzucenia pracy.**

Darujmy sobie tanią dydaktykę. Napominanie i apelowanie o przestrzeganie dyscypliny. Skutki jej łamania są dostatecznie dotkliwe (kary regulaminowe, rozległe konsekwencje finansowe, skierowanie do surowo oceniających te postępki kolegiów d.s. wykroczeń, czy wreszcie sądu). Zastanówmy się natomiast nad skutkami nieobecności w pracy tej armii ludzi. Przy znanych niedostatkach obsad stanowisk pracy czyni to pracującym za bumelantów jeszcze trudniejsze warunki, nie mówiąc już o konsekwencjach ekonomiczno-finansowych dla całego Kombinatu. Dziś, w warunkach reformy można już bardzo przejrzyście określić konsekwencje i wpływ tych bumelek na efekty finansowe, uzyskiwane globalnie i indywidualnie — czyli uposażenia. **Co prawda, naruszający dyscyplinę nie uczestniczą na równych prawach z sumiennie pracującymi w dodatkowych premiach czy zyskach, ale przez ich nieobecność zysk ten do podziału jest często znacznie mniejszy.**

Szczegółowa analiza stanu absencji stała się podstawą wielu wniosków i przedsięwzięć praktycznych podjętych ostatnio przez władze Kombinatu.

Kto ich powołał i w jakim celu?

(Ciąg dalszy ze s. 1.)

sam ochodowej komunikacji wewnętrznej, regulamin premiowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych, propozycje zmian w systemie świadczeń z tytułu choroby i opieki oraz regulamin tworzenia i wypłat z tzw. czternastej pensji.

— Dotychczas konsultowaliśmy z szerszymi kolektywami załóg dowozy pracowników do huty i samochodowej komunikacji wewnętrznej, regulamin premiowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych, propozycje zmian w systemie świadczeń z tytułu choroby i opieki oraz regulamin tworzenia i wypłat z tzw. czternastej pensji.

— Tematy istotnie bardzo ważne dla załogi. Proszę mi jednak powiedzieć, czy szło tylko o wasze zdanie na te tematy, czy głos wasz, a więc pośrednio — głos załogi HiL, został wzięty pod uwagę?

— Nasze opinie, stwierdzam to z całą odpowiedzialnością, były brane pod uwagę. Jednak stopień realizacji naszych postulatów, mnie jako przewodniczącego Społecznej Komisji Konsultacyjnej, nie zadowala. Tego samego zdania jest wielu członków Komisji.

— Może konkretniej?

— Mieliśmy nadzieję, że Wydział Transportu Samochodowego zrealizuje, przynajmniej większość przedstawionych im postulatów, jako że przystąpił od razu do załatwienia niektórych spraw zasygnalizowanych przez SKK. Poprawił się poziom usług świadczonych wewnątrz Kombinatu, jednak nie na długo. Sygnalizowaliśmy konieczność oznakowania autobusów komunikacji wewnętrznej, konieczność kierownia ruchem autobusów przez odpowiedzialnego pracownika Transportu Samochodowego (dyspozytora) z siedzibą przy bramie głównej huty. Nie jest to jednak konsekwentnie realizowane.

Inny przykład. Po naszej interwencji przyznano pracownikom dozoru Wydziału Cieplnego stale zatrudnionym w Stalowni Konwertorowej premie w wysokości 40 proc. Nie przyznano jednak, choć sprawa jest absolutnie słuszna, takiej samej premii pracownikom Wydziału ZM/M-1.

— Dużo słyszało się głosów pracowników Kombinatu, że Społeczna Komisja Konsultacyjna wystąpiła z wnioskiem o zmianę systemu naliczania zasiłków z tytułu choroby i opieki?

— Nie. Tak mówią osoby nie w pełni poinformowane. Z propozycją zmian w systemie świadczeń z tytułu choroby i opieki wyszła nasza dyrekcja, ponieważ problem zwiększonej zachorowalności jeszcze bardziej nasilił się w ostatnim czasie. Zadaniem SKK było przekonsultowanie z załogą tych propozycji i zebranie uwag. Ponieważ głos załogi był zdecydowanie krytyczny, dyrektor ds. pracowniczych w dniu 21 lipca oświadczył, że propozycje zostaną zmodyfikowane. Chciałem zaznaczyć, że były to propozycje Kombinatu, z którymi dyrekcja chciała wystąpić do władz państwowych, aby zmienić obecnie obowiązujące przepisy. Rezultat jest częściowy. Rada Ministrów dokonała ostatnio zmian ustalając np., że godziny nadliczbowe nie wchodzą do podstawy naliczenia zasiłku chorobowego.

— Jaką opinię przekazała SKK dyrekcji Kombinatu o regulaminie „czternastki"?

— Tu dla ścisłości muszę zacytować obszerne fragmenty naszych uwag w formie takiej w jakiej przedstawiliśmy je dyrekcji.:

„Zdaniem SKK, dodatkowa nagroda powinna być nagrodą o charakterze prefencyjnym, jako czynnik motywacyjny do lepszej i wydajniejszej pracy oraz poprawy jej dyscypliny. Powinna również spełniać funkcję motywacyjną do osiągnięcia lepszych wyników finansowo-gospodarczych Kombinatu.

Powyższe funkcje spełnione będą gdy:

- globalna kwota na wypłatę 14 pensji będzie wprost proporcjonalna do wypracowanego zysku,
- indywidualna nagroda uzależniona będzie od faktycznie przepracowanego przez pracownika czasu pracy,
- nie będzie ograniczona górna granica nagrody lecz uzależniona wyłącznie od możliwości finansowych Kombinatu.

Wysokość nagrody dla załogi zatwierdzać powinien dyrektor naczelny po podjęciu uchwały w tej sprawie przez organy Samorządu Pracowniczego — tj. zgodnie z ustawą o samorządzie pracowniczym.

Pracownicy, którym nie przysługuje obligatoryjnie dodatkowa nagroda (14 pensja) powinni być o tym poinformowani przez dyrekcję KM HiL.

Z podstawy do naliczania 14 pensji (rozdz. III pkt 1 projektu) proponujemy wyłączyć:

— płatne zwolnienia okolicznościowe, — wynagrodzenia za ćwiczenia wojskowe, — zasiłki wyrównawcze i macierzyńskie, — zasiłek z tytułu przebywania w szpitalu łącznie z nieprzerwanym okresem chorób zawodowych i chorób z wypadku przy pracy.

Pracownik KM HiL powinien stracić w całości prawo do 14 pensji za jeden dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Pracownikom nowoprzyjętym przyznać nagrodę w pełnej wysokości z chwilą nabycia prawa do jej otrzymania.

Rozdz. III pkt 4 oraz rozdz. II pkt 4 projektu regulaminu opierać powinny się o obowiązujący w KM HiL Regulamin Pracy, nie pozwalający na dowolność ocen i subiektywną interpretację.

Do interpretacji regulaminu 14 pensji powinien być upoważniony Dyrektor d/s Pracowniczych KM HiL, natomiast pracownikowi, który nie otrzymał nagrody, lub otrzymał ją w zmniejszonej wysokości, przysługiwać winno prawo odwołania się do Komisji Rozjemczej".

— Co planujecie na najbliższe dni i tygodnie?

— Na sierpień zaplanowaliśmy trzy tematy. Pierwszą, najważniejszą dla załogi sprawą, jest nowy taryfikator dla Kombinatu. Dyskusje i konsultacje na ten temat rozpoczęły się już 4 sierpnia na spotkaniu z dyrektorem ds. pracowniczych. Drugim tematem jest regulamin wyborów do samorządu pracowniczego. Następnie bierzemy na warsztat ocenę wdrażania reformy gospodarczej i wyniki ekonomiczne Kombinatu HiL za I półrocze.

— Mimo wakacyjnego okresu sierpień zapowiada się więc bardzo pracowicie. Co już dzisiaj może pan powiedzieć o perspektywie powołania w hucie samorządu pracowniczego? Jak pan widzi jego kształt?

— Najpierw chciałbym zdementować powtarzane czasem pogłoski, że Społeczne Komisje Konsultacyjne przekształcą się niejako instytucjonalnie, bez żadnych wyborów, w samorząd pracowniczy. Samorząd, z całą pewnością zostanie wybrany przez załogę! Jako SKK powołaliśmy, spośród swoich członków, zespół, który przygotowuje r e g u l a m i n wyborów do samorządu pracowniczego. Projekt ten ma kształt alternatywny. W czasie gdy ukaże się bieżący numer „GNH" projekt regulaminu powinien już dotrzeć, poprzez terenowe komisje konsultacyjne, do załogi. Na ostateczny kształt tego regulaminu wywrze wpływ sama załoga Kombinatu, wybierając z projektu to co uzna za stosowne. Mam nadzieję, że będzie to wariant optymalny.

Jeżeli chodzi o samorząd pracowniczy uważam, że powinniśmy dążyć do jak najszybszego powołania go w naszym Kombinacie, ponieważ będzie miał możliwość decydowania o wielu istotnych sprawach. SKK, jak wiadomo, prawa takiego nie posiada, wyraża tylko opinie, które mogą, ale nie muszą być wzięte pod uwagę.

Najważniejszą sprawą dziś, przed rozpoczęciem wyborów do samorządu pracowniczego, jest zastanowienie się nad kandydatami. Jak wynika to z doświadczeń SKK, osoby wysuwane do samorządu muszą posiadać umiejętność kompleksowego spojrzenia na cały Kombinat. Powinny zatem znać problemy nie tylko swego środowiska pracy, ale całej huty.

Nim zapadnie decyzja o wyborach do samorządu pracowniczego, czeka nas w SKK dużo pracy. Musimy przygotować i przekonsultować z załogą regulamin pracy samorządu oraz wiele innych dokumentów, które otrzyma do zatwierdzenia pierwsza konferencja delegatów. Dziś sprawą otwartą jest, kto ma nadzorować i prowadzić cały proces wyborów do samorządu, łącznie z funkcją komisji skrutacyjnej. Według mnie są trzy następujące możliwości: 1. Komisja Konsultacyjna, 2. zespół powołany przez tę Komisję. 3. zespół powołany przez organizacje społeczne i polityczne działające w Kombinacie.

— Załatwiliście i załatwiacie dziesiątki spraw, musicie spotykać się prawie codziennie. Pochłania to masę czasu. Jak wy to w ogóle robicie? Załatwianie tylu spraw zawsze wiązało się poprzednio co najmniej z kilkoma etatami...

— Z założenia jesteśmy komisją społeczną: chcemy do końca utrzymać ten status. Prawdą jest, że wszyscy członkowie SKK pracują społecznie nie biorąc oddelegowań od pracy zawodowej. Za ten trud, wysiłek i zaangażowanie chciałbym wszystkim kolegom serdecznie podziękować.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY DANEK

Głos członka partii

Robotnicze sprawy

Kiedy skończy się żebranina załogi Odlewni Staliwa i Żeliwa o poprawę warunków socjalno-bytowych?

Z notatek, artykułów i uwag na ten temat powstałby już mały tomik niestety nie poezji, ale zwykłej prozy codziennego życia robotnika, o którym się dużo mówi, podkreśla jego rolę i znaczenie dla podniesienia kraju z upadku gospoarczego, a jednocześnie lekceważy podstawowe jego wymogi i potrzeby. Byłby to ciekawy temat dla pracy socjologa zatrudnionego w hucie.

Tak skandalicznych warunków higienicznych, w jakich dostarcza się posiłki regeneracyjne nie można spotkać w żadnym wydziale huty. Wózek akumulatorowy, którym dowozi się duże termosy z jedzeniem jest zupełnie nie przystosowany do tego celu: brud z niego aż kapie! Nie trudno o infekcje pokarmowe, szczególnie w okresie upałów, nie mówiąc o tym, że obrzydzenie ogarnia na myśl o jedzeniu przywożonym w tak uwłaczający podstawowym zasadom higieny sposób. Podobnie wyglądają stoły w stołówce Odlewni Żeliwa, można by z nich brud skrobać, brak jest talerzy, a od roku nie dostarczono do tejże stołówki ani jednej łyżki, czy widelca. Każdy pracownik nosi przy sobie potrzebne sztućce, a przecież nie ma możliwości ich dokładnego umycia.

Zastraszająco wygląda pomieszczenie, z którego wydaje się posiłki odlewnikom. Często się zdarza, że personel wydający pozostawia tam brudne talerze z resztkami pożywienia, co stanowi doskonałą pożywkę dla karaluchów, które chodzą po ścianach gromadnie. Robotnicy nie wymagają wydawania posiłków w takich warunkach jak w kasynie Huty im. Lenina dla administracji, nie żądają białych obrusów, ani porcelanowych zastaw, lecz byt już chyba wystarczająco określił nam świadomość, by odróżnić stołówkę pracowniczą od chlewa!

Załoga konsumuje posiłki w określonych regulaminem godzinach. Dział socjalny Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego zna wszystkie kłopoty, o których piszę, były one wielokrotnie zgłaszane i sygnalizowane. Ludzie ci wiedzą także, że czas dostarczania posiłków z centralnej kuchni na rannej zmianie jest wydłużony. Z tego powodu pracownicy oderwani od produkcji nie mogą czekać bezczynnie godzinę, lub dłużej (takie fakty obserwuje się) na należne im danie regeneracyjne, konieczne do dalszej pracy w nie łatwych przecież warunkach.

Ilość straconych przez odlewników bezproduktywnych godzin pracy przemawia za tym, by wyznaczyć pracownika, który miałby za zadanie i obowiązek zadbanie o terminowość i i l o ś ć dostarczanych posiłków. Nad tą ostatnią sprawą należy się głęboko zastanowić, bo coraz częściej się zdarza, że ludzie wychodzą ze stołówki bez jedzenia. Tłumaczenie, że nie ma, bo zabrakło, względnie, że dozór nie zgłosił stanu załogi na zmianie, jest conajmniej niepoważne i stanowi lekceważenie praw robotnika. Z obserwacji wynika, że brygadziści i mistrzowie nigdy nie narzekają na brak porcji dla siebie...

Należy zdawać sobie sprawę z faktu, że znaczna część załogi to ludzie młodzi, zamieszkali w hotelach i dla nich posiłek o godz. 9.00 jest pierwszym pożywieniem dnia, a przecież ma to być posiłek regeneracyjny, dający siłę do dalszego działania w zakładzie. Jeżeli o tym dział socjalny zapomina, nie będzie się nikt dziwił, że wydajność pracy zmaleje, a wzrośnie absencja.

Nie do przyjęcia jest również to, że na rannej zmianie w dniach świątecznych (załoga pracuje w ruchu 4 brygadowym) brakuje posiłków, nieczynne kioski uniemożliwiają zakupy, a ludzie pracują wówczas jedynie o butelce mleka.

Temat poruszany przeze mnie nie jest niczym innym jak sygnalizowaniem spraw pracowniczych dla wkraczającej do bram Kombinatu reformy. Minister Krasiński i inni znawcy reformy ciągle podkreślają, że bierzemy wzór z reformy węgierskiej. Jak jednak wygląda troska o robotnika na Węgrzech, w jakich warunkach pracuje, co jada, jak wygląda szatnia, łaźnia niech opowiedzą ci, którzy tam pracowali. Łza się w oku kręci!

Nie możemy przeskoczyć nagle kilku stopni, ale też i nie możemy dopuszczać, by siłą n i e u d o l n o ś c i pracowników administracyjnych odpowiedzialnych za sprawy socjalno-bytowe załogi, spychano nas w dół.

W Kombinacie mówi się o poprawie wydajności pracy, co w dzisiejszych warunkach, trzeba przyznać jest trudne, ale możliwe, a poprawa podstawowych warunków higieny i bytu nie powinna być żadnym problemem. **Są jednak ludzie, którzy jakby celowo stwarzają trudności i powody do niezadowolenia szerokiej rzeszy robotników, kładąc tym samym kłody pod nogi nowej reformie.**

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Ja mam zawód...

— Najbardziej zdenerwował nas mechanik. Obsługiwał maszynę podającą słomę do stodoły. Obsługiwał, to znaczy włączył ją rano, a potem zwalił się obok na trawę i przespał cały dzień.

— No nie, z przerwą na posiłek regeneracyjny.

— Już widać tak ma zaprogramowany rytm biologiczny że budzi się na słowo: obiad!

— Kiedy zaproponowałem mu, by może chwycił za widły i trochę nam pomógł to popatrzył na mnie bykiem jakbym mu teściową harmonią zabił i powiedział: panie, ja jestem operator, mam zawód, a nie żebym tu zapier...

— A maszynę napędzał ogromny ciągnik na gąsienicach. Cały czas był na chodzie, nawet gdy przez dłuższą chwilę brakowało słomy.

— Wystarczyłby niewielki elektryczny silnik.

— Na całym placu pełno było zardzewiałych maszyn. Może były to pomniki sprzętu rolniczego?

— Zupełnie jakby Hasior urządził tam swoją wystawę.

— Ile można było z tego żelastwa wymontować dobrych części!

— Ten operator zamiast wylegiwać się w trawie mógłby jakiś stół sklecić. A tak wszyscy jedzą tam wprost na ziemi. Pal już sześć, że z misek „azorówek".

— Roboty trzeba przyznać mieliśmy dużo, tylko ja lubię, gdy przynosi ona efekt. Tym razem męczyliśmy się chyba daremnie. Dach stodoły, do której ładowaliśmy słomę musi, po prostu m u s i przeciekać. Sprawdziłem to „naukowo", wpadając do kiszonki ze zgniłej słomy...

Każdy kłos na wagę złota!

Relacji **Mirosława Myszkowskiego, Andrzeja Wortmanna i Michała Kowalskiego**, członków ZSMP, uczestników akcji pomocy żniwiarzom w PGR Łazany wysłuchał (AR)

Będą warzywa i owoce

11 sierpnia Komitet Gospodarczy Rady Ministrów podjął decyzje zalecające zakładom pracy zaopatrywanie swych załóg w warzywa i owoce przez bezpośrednie kontakty z producentami. Ma to powstrzymać tendencje monopolistyczne w zieleniarskiej branży i wyeliminować pośredników stosujących paskarskie marże. Urodzaj w tym roku jest na ogół dobry, ale utrzymujące się ceny na ogrodnicze płody są nienaturalnie wysokie.

Nasz Kombinat błyskawicznie zareagował na rządowe decyzje. Akcja „witamina" właściwie już się rozpoczęła. Jej pierwszym zwiastunem był przyjazd „żuka" z Proszowic, z którego sprzedawano w środę rano przed Kombinatem pomidory. W prowadzeniu akcji pozostawia się duże pole dla inwencji i inicjatywy komisji socjalnych z poszczególnych jednostek huty. Koordynatorem całego przedsięwzięcia jest Zakład Usług Socjalno-Bytowych. W poszukiwaniu dostawców penetruje się tereny ościennych gmin, ale też i miejscowości odleglejsze: w nowosądeckim, kieleckim, sandomierskim. Odświeża się przy okazji stare kontakty — zakupy warzyw i owoców dla HiL nie są przecież żadną nowością.

Co już załatwiono? Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Proszowicach zaoferowała sprzedaż 20 ton cebuli, 25 t tego warzywa chce hucie odstąpić jej stały kontrahent, indywidualny rolnik również z okolic Proszowic. W Instytucie Hodowli Buraka w Jakubowicach zakontraktowano 45 ton jabłek. Po 30 ton jabłek pojedziemy do Kobiernik k. Sandomierza. Oprócz tego samodzielne działania podejmują oczywiście poszczególne komisje socjalne.

Witaminowa akcja potrwa aż do jesieni — nikt przecież nie będzie już teraz gromadził zimowych zapasów kapusty czy jabłek. Na przełomie września i października zorganizuje się w HiL tradycyjny zieleniarski kiermasz. Charakter wypraw po ogrodnicze plony będą też miały urządzane dla pracowników huty wycieczki.

Na zakończenie kilka słów o cenach. Generalnym założeniem jest, że będą one niższe niż w oficjalnym handlu i na targowiskach. **W przypadku zakupów dokonywanych z odbiorem w punktach skupu stosowana będzie minimalna marża: 5—10 proc. Jeżeli skontaktujemy się natomiast bezpośrednio z producentem, to narzutu nie będzie wcale.** Co najwyżej doliczy się koszty transportu. **(AR)**

(B) W ubiegłym tygodniu w wielu punktach Kombinatu pojawiły się białe afisze o wielkości sporego plakatu. Z lektury ich treści dowiedzieć się można, kto i w jakim rozmiarze korzystać może w KM HiL z kolejnej formy gratyfikacji, nagrody z tytułu osiągniętego przez Kombinat zysku. Jak wynika to z regulaminu, bo właśnie jego treść prezentuje wspomniany afisz, nagroda kwartalna może wynosić od 1 do 5 tys. złotych. Oczywiście pod warunkiem, iż taki zysk zostanie wcześniej wypracowany.

Kto dostanie nagrodę z zysku

Jak się dowiadujemy, głównym powodem wyboru tej formy przekazu załodze ważnej i interesującej ogół wiadomości była chęć powszechnego rozpowszechnienia tego regulaminu. Jak dowodzi bowiem praktyka, o wielu ważnych sprawach mimo przekazu wiadomości normalnymi, administracyjnymi kanałami, zainteresowani często nie dowiadują się w ogóle.

Dowodem, że tak jest w istocie, było opublikowanie w ostatnim numerze GNH wiadomości o formach pomocy materialnej dla młodych w Kombinacie. Po wydaniu gazety z informacją na ten temat, rozdzwoniły się w redakcji telefony z pytaniami o szczegóły. Pikanterii sprawie dodaje fakt, iż informację opracowaliśmy na podstawie OKÓLNIKA sprzed dwóch tygodni.

Wracając do nagrody, jeśli sprawdzą się prognozy, z tego tytułu podzieli się wśród załogi kwotę przekraczającą 200 mln zł.

Co z pożyczkami na zagospodarowanie?

Informacja z poprzedniego numeru „GNH" zatytułowana *„Kto może otrzymać 15 a kto 25 tysięcy zł"* wywołała szeroki rezonans wśród pracowników Kombinatu. Rozdzwoniły się telefony, zaczęli przychodzić zainteresowani pracownicy w celu zasięgnięcia bliższych informacji odnośnie uzyskania tejże pożyczki.

Nikogo nie dziwi fakt, że możliwość uzyskania dodatkowych kilkunastu tysięcy złotych wzbudziła zainteresowanie. Zastanawia jednak to, że okólnik nr 10 Dyrektora Naczelnego HiL, dotyczący udzielania pożyczek, datowany jest 28 lipca br., a 18 sierpnia — po 20 dniach — nawet w dużych zakładach i wydziałach HiL nie można było uzyskać informacji na ten temat.

Niezmiernie powolny jest obieg wewnętrznych informacji. Póki co zawiadamiamy więc zainteresowanych, że **w sprawach pożyczek bliższych informacji można zasięgnąć w Dziale Zatrudnienia HiL telefon 42-72 lub 42-12**, a przede wszystkim u osób prowadzących sprawy kadrowe w macierzystych jednostkach. **(kg)**

Wiejskie kluby pod opieką Empiku

Jak przełamać marazm w kulturze?

Co ma robić rolnik, gdy w polu praca skończona, wieczory długie, gospoda zamknięta, a po mieszkaniu biega wystarczająca już ilość potomstwa? Odpowiedzią na to pytanie miała być działalność wiejskich klubów „Ruchu". Powstała w czasach, gdy w chłopskich domach telewizor był rzadkością, a same hojnie wyposażone w sprzęt TV, spełniały swoją rolę ogniskując życie kulturalne wsi. Później jednak „radia z lufcikiem", jak mówił Wiech, upowszechniły się, a w klubach przycichło. Pewne ożywienie notowano tylko tam, gdzie znaleźli się zapaleńcy, społecznie bawiący się w animowanie kultury. Etatowa kadra była słaba, zwykle ograniczona do jednej osoby — sprzedającej w kiosku, organizującej działalność kulturalną, a także... sprzątającej lokal. Dodatek „za działalność" wynosił 800 zł i nic dziwnego, że ludziom tym najbliższa była pierwsza z wymienionych funkcji. Sprzedać jak najszybciej towar i ze spokojną głową maszerować do domu — oto ich program. Na ewentualne zarzuty dotyczące martwoty w kulturze czekała gotowa odpowiedź: chcę coś zrobić, ale grunt tu niepodatny, ludzie niczym się nie interesują.

W kwietniu tego roku kluby wiejskie przeszły pod programową opiekę krakowskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Pod skrzydła Empiku w Nowej Hucie trafiło 30 takich placówek. Odwiedziłem jedną z nich. W Iwanowicach koło Słomnik. Choć nadal tu raczej ponuro, straszą odrapane ściany, pustawy kiosk z nieobecną duchem ekspedientką, wieszak z kilkoma niezbyt popularnymi przeterminowanymi tygodnikami, to jednak czuć, że coś drgnęło ku lepszemu. Pod opieką miejscowej nauczycielki **Krystyny Miśkiewicz**, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury **Adama Piątka** oraz pracownika nowohuckiego Empiku **Marka Mnicha** działa teatrzyk dziecięcy. Dał już pierwszą premierę: *„Legendę o smoku wawelskim"*. Szykuje się następna: *„O żaczku szkolaczku i Sowizdrzale"*. A ile radości miały dzieciaki wykonując własnoręcznie dekoracje, kostiumy i rekwizyty!

Klubowe pomieszczenie ożywia wystawa sportowych fotografii z Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie. Podobne ekspozycje, obrazujące życie sąsiadów zza Odry znajdują się w 12 innych placówkach, pod egidą Empiku z Placu Centralnego.

To co widzieliśmy w Iwanowicach tchnie lekkim optymizmem. Wydaje się, że jest to początek właściwej drogi. Z jednej strony spotkania z ciekawymi ludźmi, prelekcje, wystawy plastyczne, koncerty, filmy, słowem import z miasta. Z drugiej — działalność własna oparta o lokalnych entuzjastów, praca u podstaw z dziećmi i młodzieżą. Oto remedium na kulturalny marazm wsi. Dyrektor nowohuckiego Empiku **Stanisława Wątrobowa** przyrzekła pełną pomoc organizacyjną i programową. Istnieje nawet możliwość zatrudnienia w wiejskich klubach ludzi, o ile tacy znajdą się w miejscowym środowisku, zajmujących się wyłącznie działalnością stricte kulturalną.

W ten sposób być może już niedługo klub na wsi przestanie się kojarzyć li tylko z miejscem, gdzie kupuje się papierosy i przesiaduje na zwołanych przez sołtysa zebraniach.

ADAM RYMOT

Wyciąg narciarski w Koninkach — na ukończeniu

Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie nareszcie można będzie w Koninkach pojeździć na nartach do woli. Trwają prace wykończeniowe przy wyciągu krzesełkowym, jak również przy obiektach towarzyszących. Ostatecznie zostało ustalone, kto będzie właścicielem i użytkownikiem wyciągów. Jest nim oczywiście Kombinat Huta im. Lenina, a w jego imieniu (i na zlecenie) rolę gospodarza spełniał tam będzie Zakładowy Oddział PTTK. Tak więc minęły niekończące się spory na temat co, kto, kiedy, gdzie i jak miał robić, rozpoczyna się końcowy etap prac tj. przygotowanie na ten sezon co najmniej jednej z trzech zaprojektowanych tras zjazdowych. Prace główne wykonują nadleśnictwa i główny wykonawca. Pozostaje jednak niebagatelny zakres robót przy wycince krzewów, drobnych drzew, uporządkowaniu terenu i jego należytym zagospodarowaniu. Te prace wykonać muszą narciarze i sympatycy we własnym zakresie.

Klub Narciarski HiL, przyszły gospodarz tego terenu, organizuje kolejne wyjazdy do Koninek celem wykonania powyższych prac. Pierwszy wyjazd nastąpi 29 sierpnia o godzinie 7.30 z placu przed Orbisem. Następne zaplanowano na 4, 5, 11, 12 oraz 19 i 25 września.

Zapisy przyjmuje Oddział PTTK HiL, gorąco zachęcając do udziału w wyjazdach, które jak wykazała dotychczasowa praktyka — poza pożytkiem z wykonywanej pracy, zapewniają również uczestnikom atrakcyjny wypoczynek sobotnio-niedzielny. Zarząd Klubu Narciarskiego jest przekonany, że narciarze (i nie tylko) nie zawiodą i gremialnie wezmą udział w organizowanych wyjazdach. Jest to przecież w ich własnym interesie. Na wyjazd wskazane byłoby zabranie narzędzi, np. siekier, piłek do drzewa itp. **(KG)**

JEST HOTEL ROTACYJNY !

Staraniem dyrekcji Kombinatu oraz Centralnego Samorządu Hoteli HiL stworzono, szczególnie młodym małżeństwom zamieszkującym w hotelach, możliwość zamieszkania wspólnie, przystosowując na ten cel jeden z hoteli typu rodzinnego na Wzgórzach Krzesławickich — na rotacyjny. Hotel przed jego oddaniem został solidnie wymalowany przez pracowników U-4. Chodzi jedynie o to, by był utrzymywany w takim stanie przez jego nowych mieszkańców jak najdłużej.

Chcę jednak zwrócić uwagę, że nie wszystko jest jeszcze „dograne". Ponieważ pomieszczenia zajmowane przez rodziny są bardzo skromne, zachodzi pilna konieczność by udostępnić im piwnice do celów gospodarczych, na składowanie warzyw, przetworów, czy ziemniaków. Zima za pasem a piwnice jak były zagracone przez byłego użytkownika, tak nadal są. Również pomieszczenie spełniające dawniej funkcje garażu należałoby pilnie przeznaczyć na przechowalnię wózków dziecięcych. Poza tym przydałaby się obok bloku piaskownica dla dzieci, jak również dwie huśtawki.

Uważam, że w najbliższej przyszłości problemy te, choć nieduże, przestaną gnębić mieszkańców hotelu rotacyjnego, w imieniu których się podpisuję.

JAN KŁOS

Wystawa o generale

Rok temu — z okazji setnej rocznicy urodzin, 38. rocznicy śmierci w Gibraltarze i przewidywanego wówczas sprowadzenia z Anglii prochów Generała na Wawel, otwarto w pałacu Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego wystawę **„Generał Władysław Sikorski i jego żołnierze"**.

Obecnie można ją oglądać w Salonie Wystawowym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Alei Róż. Dokumentalno-historyczna ekspozycja została zorganizowana przez KTF, Muzeum Historii Fotografii im. prof. Boguckiego, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" i 32 krajowych współorganizatorów.

Na wystawie zgromadzono 513 fotogramów, wybranych z 5 tys. fotografii przekazanych przez byłych żołnierzy PSZ na Zachodzie. Przedstawiają one losy wojska po wrześniu 1939 r. Są tu zdjęcia z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech, z walk we Francji i Anglii, na Środkowym Wschodzie. Ukazują żołnierzy I i II Korpusu Wojska Polskiego, Brygady Podhalańskiej w bitwie o Narwik oraz Karpackiej walczącej o Tobruk i Monte Cassino, żołnierzy z Brygady Spadochronowej pod Arnhem, polskich lotników z Anglii, marynarzy.

Pokaźna część ekspozycji traktuje o życiu i działalności generała Sikorskiego: wizyty, spotkania dyplomatyczne i uroczystości wojskowe; wręczanie odznaczeń, sztandarów, poświęcanie ich, przysięgi. Osobny rozdział tworzą fotogramy przedstawiające uroczystości pogrzebowe w Gibraltarze, Plymouth, Londynie i na cmentarzu lotników polskich w Newark.

Wystawę w salonie przy Alei Róż zwiedziło dotąd ponad 1300 osób. Celem zachęcenia do obejrzenia niewątpliwie ciekawej, niecodziennej ekspozycji, przytaczam kilka wpisów z księgi pamiątkowej:

„Dziękujemy za przybliżenie sylwetki Naczelnego Wodza i premiera Rządu Polskiego. Pozwoliło nam to utrwalić wiadomości zdobyte w szkole. Koloniści z Ośrodka Wypoczynkowego TPD z Katowic".

„Jako jeden z żołnierzy podległych generałowi Sikorskiemu dziękuję za wystawę, która nie pozwala zapomnieć o wielkim Wodzu i Polaku. „Wiórko".

„Jako były żołnierz Generała Sikorskiego jestem wzruszony do łez". *(uk)*

„GNH" na koloniach

W królestwie Władcy Gór, Trzech Koron i rodziny spod Kicarza

Piwniczna — grupa „Juhasów" za chwilę wyruszy na Halę Niemcową.

Wakacje... Góry, morze, rzeka, piękne krajobrazy. Dużo słońca, zabaw, ruchu. Radość i zarazem tęsknota za domem, za bliskimi. Nowi koledzy, przyjaciele, dziecinne jeszcze uczucia. Pierwsze kroki w samodzielność. Pierwsze przygotowanie do przyszłego, dorosłego życia. Obóz lub kolonia — dwadzieścia kilka dni bez rodziców, w innych warunkach, wśród nieznanych jeszcze ludzi.

RYTRO. Dziś „W królestwie Władcy Gór" święto lalki. Kto tylko chce, może swoje wyobrażenia przelać na papier, może zrobić lalkę — króla gór. Najlepsze pomysły będą nagrodzone. Na ścianach rysunki: moje pierwsze wrażenia, pocztówka z Rytra. Kolorowe, pełne słońca i zieleni. Maleńka twórczość małych kolonistów.

Rytro — powrót z wycieczki

Władca gór objął władzę na 26 dni. Cztery grupy dziewcząt zamknął już w basztach, trzy pozostałe — chłopców umieścił w biesiadnych komnatach. Jak rządzi w małym królestwie? Sprawiedliwie. Chwali ale i wyznacza kary. Wysłuchuje swych poddanych — codziennie ze skrytki uwag i propozycji wybiera małe karteczki i na wieczornym apelu odpowiada na nie. Jakie pytania, uwagi i problemy mają jego podopieczni? — *Nie chcemy gimnastyki. Prosimy o więcej wolnego czasu. Jeden apel — wieczorny lub poranny. Więcej kąpieli pod prysznicami. Za dużo zebrań. Jedzenie jest dobre; za mało urozmaicone. Prosimy o zniesienie ciszy popołudniowej dla najstarszych grup. Czy można w czasie ciszy wychodzić do WC? Dlaczego na podwieczorek są ciągle drożdżówki?, wolałbym owoce. Co obchodzi kierownictwo, jak ja mam w walizce?*

Perswaduje, wyjaśnia lub zmienia swoje pierwotne założenia. Próbuje zaŀagodzić problemy, umilić wakacyjny wypoczynek. Władca gór zażądał od poddanych udekorowania pomieszczeń. Przynieśli więc korzenie, korę, huby, jarzębinę, kwiaty, podkowy. Zawieszone na ścianie lub ustawione w kątach zakrywają brzydkie zacieki, odpadający tynk. Wymaga czystości i porządku — stąd tak często zagląda do sal. Brakuje półek, szafek, wieszaków, odzież ma być ułożona w walizkach. Nie toleruje bałaganu. Dobrze wie, że w najbliższym czasie musi w swoim królestwie przeprowadzić remont, wymalować sale. Przydałaby się także większa ilość umywalek i kącików czystości. Do kuchni należałoby zakupić nowy sprzęt. No i martwi się trochę o wyżywienie, bo w Rytrze trudno cokolwiek kupić. Mięso, wędlinę, masło, jarzyny a nawet owoce przywozi z odległego Krakowa. To pewniejsze a i ceny jarzyn i owoców są tam niższe. Łatwiej wtedy zmieścić się w ramach dziennej stawki (120 zł na jedno dziecko). Z trójką kolonistów już się pożegnał. Tęskniący rodzice niemalże wyrwali dzieci spod jego władzy. Trudno, siła wyższa.

Ze swych pomocników-wychowawców jest zadowolony. A jego prawa ręka — kierownik **Piotr Jarosz** i jego zastępczyni ds. pedagogicznych — **Jadwiga Gil** są ciągle w pogotowiu. Bo kontrole, wizytacje... Do tej pory było już osiem. Ile jeszcze?

Władca gór poleca nam wizytę na kolonii w Piwnicznej. Tam dopiero jest królestwo...

PIWNICZNA. Wymarzone miejsce dla nowohuckich dzieci. Mały ruch, niewielu wczasowiczów, atrakcyjne zakątki. Budynek szkoły podstawowej opanował klan — „Rodzina spod Kicarza" (Kicarz, to najwyższe wzniesienie w okolicy). Na czele rodziny stoi **Rajmund Dymek**, w pracy pomaga mu **Teresa Bajgrowicz-Łęczna** i 14 wychowawców. Rodzina liczy 246 dzieci. Praktycznie w ciągu dnia wszystkie razem widzą się dopiero na apelu. Trudno się dziwić. Kolonistów jest więcej, niż żołnierzy w batalionie. Ale na kolonii warunki są dalekie od żołnierskich. Sale jasne, przestronne. Kolorowe płytki PCV. Wygodne łóżka. Na korytarzach walizki i szafki na ubrania. Wszędzie czysto. W łazienkach i w WC — także.

Słychać gwar — to grupa „Juhasów" wyrusza na Halę Niemcową. Ale najpierw podwieczorek — bułeczki z serem i brzoskwinie. Mały **Michał Jaworski** zapewnia mnie, że jedzenie jest dobre. Nie brakuje mięsa, wędlin, masła — kolonia (w Rytrze i w Szczawnicy także) korzysta z żywności pochodzącej z zagranicznych darów. A we własnym zakresie — urozmaicone podwieczorki — jabłka, arbuzy, borówki, brzoskwinie.

Dzieci chwalą wycieczki piesze, zajęcia sportowe, dyskoteki „pod gwiazdami". Dużym przeżyciem był festiwal piosenki, na który przybyło wielu mieszkańców Piwnicznej. Także wieczór legendy krakowskiej. Koloniści wykazali się dużą pomysłowością: była krótka inscenizacja, teatrzyk kukiełkowy, piosenki i zagadki o Krakowie. A na nagrody pączki.

W najbliższym czasie spotkanie z rzeźbiarzem Grucelą, który opowie o historii powstania Piwnicznej. Później olimpiada sportowa z defiladą i uroczystym otwarciem igrzysk w różnych konkurencjach. Wycieczki do Krynicy i Starego Sącza.

„Rodzina spod Kicarza" żegna nas gwarem i wesołymi okrzykami — właśnie zakończyła się poobiednia cisza.

SZCZAWNICA. „*Ten budynek, to cenna zdobycz dla huty* — mówi kierownik Halina GORCZYCA. — *Szkoła jest przystosowana na przyjęcie kolonistów. Duża kuchnia, jadalnia, magazyny, wystarczająca ilość umywalek i pryszniców*".

W sali najmłodszych „Jagódek" równo zaścielone łóżka. Idealny porządek. A przecież już jutro (w środę 18 br.) dzieci opuszczą kolonię. Dochodzi godz. 18.00, po schodkach wbiegają koloniści, wracają znad rzeczki — Grajcarka. Chłopcy są podekscytowani — żegnali się przed chwilą ze Szczawnicą, wrzucając plastikowe obrączki do wody. Na szczęście, żeby tu wrócić. Dziś jeszcze czeka ich zabawa i ostatnia noc. Z żalem (choć stęsknieni) powrócą do domów. Jednoznacznie stwierdzają, że na wyżywienie nie można było narzekać. Nikt nie chodził głodny. Zawsze dostawali repetę. Dziś na kolację jedli chleb z masłem, z szynką i pomidorem. Ale szynka nie była tu rarytasem. Raczej często pojawiała się na kolonijnych stołach. Pochodzące z darów salami duńskie jednak im nie smakowało — zbyt tłuste, słone i pieprzne. *Nasze posiłki były dobre i urozmaicone. Sądzimy, że jest to zasługa nie tylko naszego kierownictwa ale również dowód troski miejscowych władz. Serdecznie za to dziękujemy* — czytam w liście skierowanym do „Gazety Krakowskiej".

Przeglądam kronikę kolonii, prowadzoną ciekawie, choć na pakunkowym papierze. Najważniejsze chwile, najciekawsze wydarzenia zostały w niej uwiecznione: „*Szczawnica zachwyciła nas pięknem lasów i gór*", „*Zdobywamy Bryjarkę*", „*Kierunek — granica*", „*Wycieczka do wąwozu Homole*".

W pamięci został przede wszystkim pożegnalny wieczór przy świecach. I torty. Dla każdej grupy jeden. Trochę słonawe bo pokropione łzami.

Maria Czułak, zastępczyni kierownika kolonii bardzo pozytywnie ocenia kadrę wychowawczą. Za sukces uważa to, że żadne dziecko nie zostało odesłane do domu, nawet takie, które sprawiało kłopoty.

— *Nie chcę, żeby kolonia była pod sznureczek* — mówi Halina Gorczyca. — *Najważniejsza jest atmosfera. Proszę zauważyć, że u nas nie dzwoni dzwonek. Dzieci słyszą go na co dzień przez 10 miesięcy. Tutaj grupa dyżurna zaprasza wszystkich na posiłek.* Jest to na pewno innowacja, z której warto skorzystać.

Rytro — o „królestwie Władcy Gór" znajdziesz w tekście. Na zdjęciu praca plastyczna i autorka Kasia Biela; drugi autor — Mirek Banasiewicz — był nieuchwytny.

Kończy się dzień. Ostatnie chwile wśród bliskich już osób. Ostatni rzut oka na okolicę. Ostatnie zachłyśnięcie świeżym powietrzem. Dla dzieci przebywających w Szczawnicy kolonia zakończyła się. Dla pozostałych dopiero za kilka lub kilkanaście dni.

MAGDALENA RUSEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

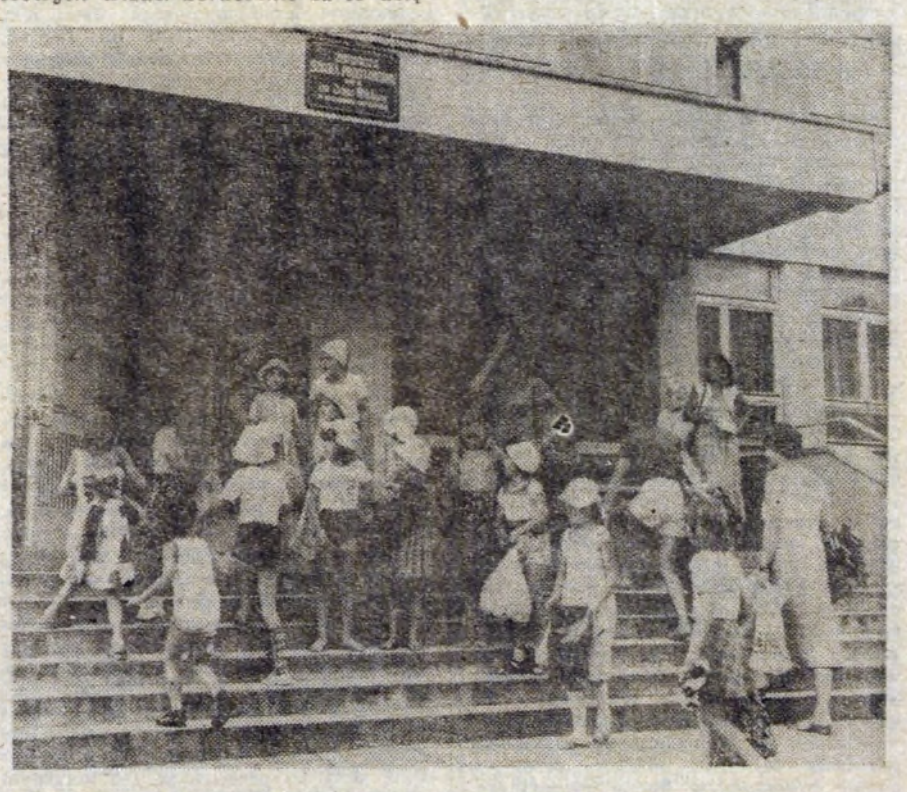

Szczawnica — „...ten budynek, to cenna zdobycz dla huty..." Na zdjęciu najmłodsza grupa kolonistek po powrocie ze spaceru.

NIELETNI PRZESTĘPCY

W rejestrze skazanych osób dorosłych wpisuje się pobyt w zakładzie wychowawczym. Środki wychowawcze zlecone przez sąd trafiają do rejestru przestępstw popełnionych przez nieletnich.

SZESNASTOLETNI CHŁOPAK wraz z kolegą włamują się do szkoły. Zabierają magnetofon, książki i przybory szkolne. Interesuje ich tylko magnetofon. Pozostałe rzeczy wyrzucają. W tym czasie tenże małoletni porzuca szkołę średnią. Przyjęty do niej ponownie, nie wytrzymuje długo. Znów kradnie. Tym razem wynosi z domu wartościowe rzeczy, w ciągu dwóch miesięcy na wartość 129 tys. zł. Wreszcie wraz z kolegą próbują uciec do Austrii. Na granicy czechosłowacko-austriackiej przejmuje ich służba czechosłowacka. Chłopiec pochodzi z rozbitego domu. Powtórnie żonaty ojciec nie interesuje się synem. Należytej opieki nie umie zapewnić mu matka, samotny, odtrącony przez najbliższą rodzinę popada w konflikt z prawem.

NIESPEŁNA CZTERNASTOLETNI UCZEŃ ukradł jednorazowo rodzicom 1485 dolarów i przeszło 120 tys. złotych. W sprzedaży pomagał mu starszy kolega, znany już jako handlarz walutą. Dolary znalazły nabywców na Placu Ibramowskim i Kleparzu. Stawka za 1 dolar wynosiła 120. Pieniądze przeznaczyli na zakup magnetofonów i rozrywki.

RODZICE DOBRZE SYTUOWANI, ojciec pracuje w Libii. Ze względów wychowawczych syna umieszczono w domu dziecka. Któregoś dnia dostaje się on przez niedomknięte okno do domu rodziców, zabiera przedmioty wartości ponad 200 tys. złotych, w tym nieco dolarów. Spienięża je przy udziale starszych kolegów na placach targowych. Część zysku — 80 tys. złotych daje dwóm pośrednikom, którzy mają mu pomóc w ucieczce za granicę. W umówionym dniu czeka na próżno na przewodnika wspólnej wyprawy. Zresztą razem z tym chłopcem zatrzymuje milicja jednego z członków szajki, naciągającej młodszych na nielegalne, wcześniej opłacone wyjazdy zagraniczne.

*

Te i inne sprawy trafiają do sądu dla nieletnich, właściwego dla dzielnicy Nowa Huta. W zakres jego działania wchodzą poza tym miasto—gmina Proszowice, gmina Radzienice, Koniusza, Nowe Brzesko, Igołomia-Wawrzeńczyce. W pierwszym półroczu br. odbyło się 80 spraw w stosunku do 152 osób. Dane te są podobne jak przed rokiem, minimalnie tylko niższe. Zwiększyła się natomiast zdecydowanie ilość czynów przestępczych. Coraz częściej popełniają je nieletni, organizując się uprzednio w grupy. Dominują zagarnięcia mienia, a więc kradzieże, także z włamaniem, na szkodę osób prywatnych i jednostek uspołecznionych. Zdarzają się rozboje, czyli rozmyślne okradanie, często z wcześniejszym pobiciem, zwłaszcza osób pijanych. Nowością są zabory pojazdów w celu krótkotrwałego użycia przy wcześniejszym włamaniu się doń i ograbieniu. Bezpośrednio z tym wiążą się z kolei wypadki samochodowe, które powodują małoletni. We wspomnianych grupach przestępczych pojawiają się dziewczęta. I tak w pierwszym półroczu br. było ich już ponad 60, gdy w ubiegłym roku 25.

— Cały szereg postępowań nie kończy się orzeczeniami karnymi — mówi prezes sądu d.s. rodzinnych p. CIOCH. — *Umarza się wówczas postępowanie karne, a wszczyna opiekuńcze. W pierwszym półroczu br. trafiło do stadium rozpoznania tylko 30 spraw w stosunku do 68 osób. Dziewięć z nich umieszczono w zakładzie poprawczym, a w stosunku do 15 nieletnich zastosowano dozór kuratora, czyli tzw. zakład poprawczy z zawieszeniem. W zakładzie wychowawczym umieszczono 6 osób, natomiast samoistnym dozorem kuratora objęto 25. W bieżącym roku już 4 z wcześniej karanych ponownie kradło.*

Inaczej prowadzi się sprawy z zakresu postępowania opiekuńczego. W br. odbyły się już 24 sprawy o pozbawienie bądź ograniczenie władzy rodzicielskiej, 215 spraw o wydanie zarządzeń w stosunku do dzieci, gdy stwierdzono nieprawidłowości wychowawcze. Często przyczynę zaniedbań rodzinnych stanowi alkoholizm, niewłaściwa atmosfera w domu, czy awantury rodzinne. Mogą nią być także niepowodzenia w nauce. Również rodzice nie chcą niekiedy respektować postanowień szkoły, by umieścić dziecko w szkole specjalnej. Wówczas kieruje się je do takiej szkoły z urzędu, wbrew woli rodziców, po wcześniejszym przebadaniu w poradni szkolno-zawodowej. Aż 90 proc. małoletnich popełnia przestępstwa, tłumacząc je potem chęcią nadrobienia niepowodzeń w nauce. Jednym ze środków w prawie opiekuńczym jest wydanie poleceń określonego postępowania z dzieckiem, a więc badania, leczenie i rozliczania z tego rodziców. Nad sposobem wykonania zarządzeń czuwa kurator. Kontaktuje się z rodzicami, stara się im pomóc w rozwiązaniu niektórych kłopotów, ingeruje w nieprawidłowości wychowawcze. Najsurowszym, drastycznym środkiem wychowawczym jest umieszczenie w placówce wychowawczej. W bieżącym roku było aż 230 takich przypadków.

Wiele problemów wychowawczych wiąże się bezpośrednio z uzyskaniem nowego mieszkania. Na realizację czeka 260 eksmisyjnych orzeczeń sądowych. W tym tkwi często źródło przestępczości wśród nieletnich (przy konfliktach domowych przed i po rozwodzie).

Znacznie wzrosła w br. ilość ucieczek z domu, odwiedzania melin, spelunek, a w efekcie częstych kradzieży. Znów jest modna narkomania i odurzanie się np. podgrzanym butaprenem. Mak na napary kupuje się w proszowickim, hodowle są coraz większe.

— Wiele trudności przysparza dalsza nauka młodocianych po szkole podstawowej — stwierdza prezes Cioch. — *Zakłady pracy raczej niechętnie uruchamiają nowe, a likwidują istniejące OHP. Nie przyjmują także młodzieży na przyuczanie do zawodu. Kładzie się bowiem nacisk na oszczędność. Brakuje także kuratorów społecznych. Etatowych siedmiu zajmuje się tylko diagnozą środowiska i nadzoruje wykonanie postępowania. Pozostałą pracą zajmują się społecznicy. Kieruję więc apel do osób, które widzą swoje miejsce w społecznej kuratorskiej działalności. Wystarczy tylko spełniać następujące warunki: ukończone 24 lata, oraz posiadanie nienagannej opinii środowiskowej i zawodowej. Takiej pracy podejmują się często nauczyciele z gmin, natomiast dosyć rzadko z nowohuckich szkół. A predystynuje ich do tego przygotowanie zawodowe. Formalnie zapisanych jest 82 kuratorów, ale tylko 55 rzeczywiście działa. Wystarcza to właściwie przy sprawach karnych, jednak przy nadzorze w postępowaniach opiekuńczych — jest ich za mało. Do końca czerwca br. objęto opieką kuratorów aż 1135 nieletnich.*

Wcześniejsze odnalezienie i objęcie opieką zagrożonego młodego człowieka jest o tyle ważne, że może zapobiec popełnieniu przestępstwa. Należyte zaś postępowanie w domu, w szkole może z kolei pozwolić na wyeliminowanie negatywnych czynów i powrót do ustabilizowanego życia. Niektóre bowiem „wyskoki" mają tylko przecież wyróżnić czy zaszokować otoczenie. Gorzej już, gdy wejdą w nawyk. (uk)

LISTY DO REDAKCJI

„PANACEUM NA WSZYSTKO"

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr 15 z dnia 23 lipca br. pt.„Panaceum na wszystko" SM „HUTNIK" wyjaśnia, że po przeanalizowaniu przyczyn zamierania drzew i krzewów wysadzanych w sezonie 1980—1981 na terenie osiedli spółdzielczych nie dopatrzyła się nieprawidłowości w sztuce ogrodniczej. W ostatnim okresie stwierdza się szereg przypadków obumierania drzew i krzewów nie tylko na terenie Nowej Huty, ale również w innych rejonach Krakowa. Nad przyczyną tego stanu zastanawie się również Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Krakowie, do którego zwróciliśmy się o przeprowadzenie ekspertyzy i ustalenie przyczyn obumierania drzew i krzewów w osiedlach spółdzielczych. Do chwili obecnej nie ma sprecyzowanej opinii odnośnie zamierania młodych nasadzeń drzew i krzewów.

Z-ca Przewodniczącego Zarządu
mgr inż. Franciszek KOLASA

„TYDZIEŃ"

W związku z notatką prasową zamieszczoną w rubryce „Tydzień" dotyczącą przeniesienia biura administracji z osiedla Centrum A blok nr 5 — Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Nowa Huta w Krakowie uprzejmie informuje, że w ramach wdrażania reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie wprowadzono zmiany organizacyjne zmierzające do zapewnienia właściwych warunków do realizacji wzmożonych zadań. I tak dotychczasowe cztery jednostki organizacyjne, a to: Rejon Obsługi Mieszkańców nr 2, KGR nr 2 Zakładu Remontowego z siedzibą w osiedlu Willowym w bloku nr 30, Rejon Obsługi Mieszkańców nr 3 administrujący osiedlami: Centrum A, Ogrodowym i Hutniczym, KGR nr 3 Zakładu Remontowego z siedzibą w osiedlu Centrum A blok nr 5, zostały połączone w jedną jednostkę organizacyjną — Oddział I z siedzibą w osiedlu Willowym w bloku nr 30.

Integracja ta, ze względu na zgrupowanie w jednej komórce organizacyjnej znacznego potencjału produkcyjnego, a także ze względu na stworzenie pracownikom lepszych warunków, pozwoli na podniesienie jakości usług świadczonych na rzecz mieszkańców oraz zapewni utrzymanie budynków we właściwym stanie technicznym.

Biorąc jednak pod uwagę wygodę mieszkańców, w dotychczasowym lokalu w bloku nr 5 w osiedlu Centrum A pozostawiliśmy biuro osiedlowe, w którym mieszkańcy osiedli: Centrum A, Ogrodowego i Hutniczego, dotychczas obsługiwani przez ROM-3, mogą załatwić najpilniejsze sprawy (zgłaszanie awarii, usterek itp.), a renciści i emeryci pobierać karty zaopatrzenia.

Dyrektor
mgr Winston Maik

„PO PROSTU LEKCEWAŻY SIĘ LUDZI"

Uprzejmie informujemy, że zgodnie z terminarzem wypłat na 1982 r. wypłata zasiłków chorobowych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych w lipcu br. została ustalona na 27 lipca br. Terminarz ten został podany do wiadomości załogi w styczniu br. i do dnia dzisiejszego znajduje się na tablicy ogłoszeń Oddziału, w którym pracownik jest zatrudniony. Jednocześnie należy zaznaczyć, że terminarz wypłat w lipcu odbiega od pozostałych miesięcy z uwagi na przypadające Święto Odrodzenia 22 Lipca i wolną sobotę w dniu 24. 07. 1982 r., co zostało uwzględnione przy opracowywaniu terminarza wypłat na początku br.

Ob. Stanisław Halcarz, bo prawdopodobnie o niego chodzi, przebywa na dłuższym zwolnieniu lekarskim z zaznaczeniem, że może chodzić na zabiegi. Z uwagi na to, że Zakłady posiadają liczną grupę pracowników przebywających na zwoleniach chorobowych z zaleceniami „leżeć", w pierwszej kolejności członkowie komisji socjalno-bytowej odwiedzają tę grupę pracowników. System odwiedzin chorych stosowany jest od wielu lat. W dyspozycji komisji znajdują się specjalnie na ten cel przygotowane paczki. Nadmienia się, że ww. dotychczas nie interweniował w sprawie wypłaty zasiłku chorobowego, w macierzystym zakładzie.

Dyrektor
Zakładów Przemysłu Tytoniowego
mgr Władysław POLLO

FIRMA KONKURENCYJNA

— Na brak zamówień nie narzekamy — zaczyna swą relację dyrektor techniczny nowohuckiego „Elektromontażu" **mgr inż. Zbigniew Wójtowicz.**

Przedsiębiorstwo, w którym przedstawiciel naszej redakcji nieobecny był mniej więcej od roku, pracuje nadal pełną parą i już w warunkach reformy gospodarczej. Jak stwierdza dyrektor, firma osiąga zyski, które mogłyby być nawet większe, ale to się nie opłaca. Podatek rośnie bowiem niesłychanie i jeżeli ta progresja nie ulegnie zmianie, nie warto będzie starać się o wyższe zyski. Z tej też przyczyny, „Elektromontaż 2", jako jedyny w kraju, wykonuje swe usługi niezwykle tanio, bo poniżej ustalonych przez państwo stawek. Oczywiście ma na to zezwolenie.

Mamy więc do czynienia z firmą konkurencyjną, ale rzecz ciekawa — klientów to specjalnie nie interesuje. Nie zależy im na tym, aby za zlecone roboty płacić mniej. Tak to na razie jest z tą reformą. Rzecz nowa, nie wszystko jeszcze jest zapięte na ostatni guzik. Z pewnością przepisy będą zmieniane, dostosowane do życia.

Póki co, pracy jest dość. W Hucie im. Lenina „Elektromontaż" zajmuje się aktualnie dużym kompleksem inwestycyjnym — robotami elektrycznymi wraz z chemiczną oczyszczalnią przy kotle nr 8. Trwa nieprzerwanie modernizacja starszych wydziałów, wymiana napędów prostownikowych na tyrystyrowe. Dotyczy to zwłaszcza niektórych walcowni i aglomerowni pierwszej. W ogóle połowa planów nowohuckiego „Elektromontażu" dotyczy remontów i to głównie w naszym Kombinacie. Remontu wielkiego pieca również.

Trwają prace w Hucie Katowice. Chyba powodem do dumy jest fakt zlecenia „Elektromontażowi 2" remontu nieczynnego od dłuższego czasu wielkiego pieca nr 1, mimo, iż instalacje wykonywał tu kiedyś „Elektromontaż" katowicki i właściwie on powinien zająć się również remontem tych instalacji. Widocznie jednak nowohuckie przedsiębiorstwo cieszy się dobrą marką, solidnym wykonywaniem zleceń i stąd to zamówienie.

Niezwykle ciekawą sprawą zajmuje się „Elektromontaż 2" w walcowni Huty Ostrowiec. Japończycy zainstalowali tu komputery, poczem — po ogłoszeniu stanu wojennego — wyjechali. Nowohuckie przedsiębiorstwo uruchamia je więc własnymi siłami, bez ekspertów. Na szczęście dokumentacji Japończycy nie zabrali. Prace przebiegają nadzwyczaj sprawnie i są już na ukończeniu.

Dużo mocy przerobowych zaangażowanych jest w Brzesku przy budowie dużej kotłowni z potężnym zasilaniem, gdzie układa się kilka kilometrów kabla i sieci napowietrznej. Trwa także wymiana kabli energetycznych i praca przy nowym zasilaniu w Browarze Okocim. Ponadto „Elektromontaż 2" wykonuje różnego rodzaju roboty w całym województwie krakowskim.

Obok głównego budynku widać dwie potężne hale produkcyjne. Jedna jest ukończona, druga jeszcze w budowie. Produkuje się tutaj prefabrykaty — szafy elektryczne wysokiego i średniego napięcia. Produkcją wyróżniającą nowohucki „Elektromontaż" wśród innych w kraju, jest aparatura kontrolno-pomiarowa. Stąd właśnie ma ją Huta im. Lenina, stąd również pochodzi aparatura w innych zakładach.

Mimo zawieszenia organizacji związkowej, mimo braku samorządu pracowniczego, o załogę się dba. Fundusz socjalny jest duży. Wszyscy chętni otrzymali wczasy we własnym ośrodku w Muszynie, względnie otrzymali zwrot odpłatności za wczasy zakupione w innych instytucjach. Kłopoty — jak wszędzie — są z obuwiem, odzieżą ochronną, środkami czystości.

Czy w „Elektromontażu" brakuje pracowników? Odpowiedź jest twierdząca. Szczególnie brak robotników niewykwalifikowanych, do robót ziemnych. Z innymi też nie jest różowo. Podopieczny Zespół Szkół Elektrycznych nr 2, częściowo finansowany przez „Elektromontaż", sprawy nie poprawia. Absolwenci nie chcą tu przyjść, bo „zarobki nieatrakcyjne. Skąd my to znamy? I gdzie w końcu można tę atrakcyjność znaleźć?

DANUTA RYBARCZYK

GŁOS MŁODYCH

Pionowo czy poziomo?

Kiedy stare psy szczekają — młode siedzą na ogonach. Tak strofowano mnie w szczenięcych latach gdy usiłowałem wtrącać się w sprawy dorosłych. Przyjąłem tę animalistyczną zasadę jako życiowy aksjomat ale... ale nie na długo. Szybko zauważyłem, że owe „młode", dotąd potulne, podnoszące się ze swych nieszczęsnych ogonów tylko po to, by nimi radośnie zamerdać, poczynają szczerzyć kły i groźnie warczeć. Znudziło im się czekanie na międzypokoleniową zmianę warty, zwłaszcza, iż tę zmianę poczęto odkładać na „święty nigdy".

Warczą zatem coraz głośniej, ostatnio chętnie na temat „stwarzania młodzieży szansy na szerszy awans zawodowy" czytaj — szybszą rotację na kierowniczych stołkach. Nieraz deklarowałem się na tych łamach jako zwolennik zmian opartych na zasadach naturalnego doboru. Wszelkie działanie według „klucza", na modne w danym momencie hasło, akcyjność, przynosiło nam dotąd wyłącznie szkody. Zresztą więcej pary szło zwykle na gwizdek niż na koła i po krótkim acz burzliwym zamieszaniu szybko wracało status quo. I wszyscy, z pozoru, byli zadowoleni.

Podobnie bezsensowna jest polityka kadrowa z decyzjami opartymi na studiowaniu metryk. Awansować winien nie młody, nie stary, ale najlepszy, legitymujący się odpowiednimi kwalifikacjami i predyspozycjami. Inna sprawa, że z tymi kwalifikacjami bywa różnie. Wielu posiadaczy, dajmy na to inżynierskich, najpowszechniejszych w hucie, dyplomów, przychodzi do pierwszej swej pracy całkiem „zielona". Sporo ścieków spłynie do Wisły zanim ludzie ci staną się pełnowartościowymi fachowcami. Dlaczego tak się dzieje? Myślę, że przyczyną jest zbytnie oderwanie studiów od przemysłowych realiów, przygotowanie raczej w kierunku pracy laboratoryjnej i konstrukcyjnej niż, jak się to mówi, „w pierwszej linii produkcji". Także nadmierna specjalizacja. Spec od lewoskrętnych korkociągów nieswojo czuje się, gdy zetknie się akurat z prawoskrętnymi. Dochodzą do tego trudności w procesie adaptacji w zakładzie pracy, gdzie często długo, zbyt długo patrzy się z nieufnością i lekceważeniem na utytułowanego młokosa. Pod pojęciem kwalifikacji zatem rozumiem w świetle powyższego umiejętności sprawdzone, zweryfikowane w życiu, a nie tylko te uwidocznione w „papierach".

Wszystko to dotyczy tzw. awansu pionowego, oznaczającego pięcie się po kolejnych szczeblach kierowniczej hierarchii. Droga ta wiąże się z obrastaniem w urzędnicze piórka, oderwaniem od zawodu. Szczególnie drastycznie widać to w sytuacjach, gdy wybitnych lekarzy, dla uhonorowania ich zdolności sadza się za dyrektorskimi biurkami.

Czy rzeczywiście jedynym sposobem umożliwiającym spełnienie ambicji najlepszych jest osiągnięcie przez nich biurokratycznych wyżyn? Niestety, jak dotąd tak. Prestiż i pieniądze wiążą się dziś przecież głównie z kierowniczymi stanowiskami.

Szansę na likwidację tego niekorzystnego zjawiska widzę w spopularyzowaniu drogi awansu poziomego, upowszechnieniu, zwłaszcza wśród techników, specjalizacji zawodowej. Musi się opłacać, także dosłownie walczyć nie tylko o kierownicze fotele lecz również o specjalizacyjne stopnie i tytuły. W przeciwnym razie może dojść w przyszłości do sytuacji rodem z Mrożka.

Wyobraźmy sobie mianowicie fabrykę gdzie zgodnie z duchem czasu starą kadrę wysłano w komplecie na zieloną trawkę, zastępując ją 25—30 latkami. Co się stanie, gdy do owej fabryki przybędzie kolejny rocznik gołowąsów i też będzie domagać się funkcji, którym przynależne są biurka pod palmą?

ADAM RYMONT

Listy do redakcji

Kilka pytań do Wydziału Lokalowego

— Mieszkam w Nowej Hucie w Osiedlu Stalowym w jednym pokoju z żoną, 3,5-letnią córką, teściową i teściem, który liczy 82 lata i jest bardzo poważnie chory na astmę serca. Łącznie 5 osób w małym pomieszczeniu. Po prostu piekło. Pisaliśmy podanie do Wydziału Lokalnego DRN o przyznanie mieszkania rotacyjnego. Złożyliśmy odpowiednie papiery, miała przyjść komisja. Niestety, skończyło się tylko na obietnicach. Nie sprawdzając w ogóle jakie mamy warunki do normalnego życia przysłano mi odpowiedź, że mogę się starać o mieszkanie rotacyjne w 1985 r. Znajdując się w skrajnie trudnej sytuacji zająłem suszarnię na czwartym piętrze bloku nr 2 w osiedlu Stalowym. Właściwie nie jest to suszarnia lecz opuszczone mieszkanie składające się z pokoju, przedpokoju, kuchni i ubikacji. Dawniej podobno normalnie mieszkali tu lokatorzy.

Chciałem zalegalizować zajęcie suszarni, ale co zrobić, skoro konieczna jest na to zgoda wszystkich lokatorów z niej korzystających. Jej uzyskanie jest niemożliwe. I w związku z tym PGM z os. Willowego nakazał mi opuszczenie pomieszczenia w ciągu 14 dni.

— Pracuję w Walcowni Slabing HiL. Zarabiam 8500 złotych miesięcznie. Żona nie pracuje z powodu dziecka, którego nie mamy z kim zostawić (teściowa odmówiła). Jestem zatrudniony w systemie czterobrygadowym. Po zmianie nocnej nie mam się nawet gdzie wyspać, śpię po trzy — cztery godziny dziennie, kiedy akurat nikogo nie ma w domu. Ciągle są scysje. Teściowa starała się u prokuratora o rozkwaterowanie — nic z tego nie wyszło. Pisała do opieki społecznej — też nic.

— Należę do spółdzielni mieszkaniowej, ale zbyt krótko by liczyć na szybkie otrzymanie mieszkania. Na wynajęcie mnie nie stać. Czy miałem w tej sytuacji inne wyjście niż zajęcie suszarni? A teraz nakazuje mi się jej opuszczenie. Interweniowałem w tej sprawie w Wydziale Lokalowym Urzędu Dzielnicy, u komisarza przy prezydencie miasta. Na próżno. Sekretarka komisarza w Nowej Hucie powiedziała mi nawet, że nie zajmuje się on sprawami mieszkaniowymi.

— Co robić? Dokąd pójść, gdy nas wyrzucą? Do poprzedniego mieszkania już nie mogę wrócić.

Marian GRAWICZ
os. Stalowe 2/7
pracownik ZG/G1

OD REDAKCJI. Trudno nam się ustosunkować merytorycznie do przedstawionej sprawy, nie znając wszystkich faktów i okoliczności. Mamy jednak kilka pytań do Wydziału Lokalowego UD w Nowej Hucie. Czy rzeczywiście nie ma możliwości zalegalizowania pobytu rodziny M. Grawicza w suszarni, zwłaszcza że, jak pisze, powstała ona z normalnego mieszkania? Czy konieczna jest do tego zgoda lokatorów, (którzy przecież nigdy dobrowolnie nie zrezygnują z wygód), skoro w wielu nowych budynkach w ogóle nie ma strychów i suszarni i nikt z tego powodu nie rozpacza? Dlaczego nikt nie chce naszemu Czytelnikowi pomóc, a przynajmniej udzielić mu wyczerpującej, utrzymanej w życzliwym tonie odpowiedzi?

Mieszkań wciąż brakuje. Oficjalnie zachęca się do przejmowania na ten cel wszystkich możliwych pomieszczeń. Namawia się organizacje młodzieżowe do zajęcia się tym problemem. Z drugiej strony stwarza się liczne biurokratyczne przeszkody. Żąda sporządzania kosztorysów angażowania przedsiębiorstw budowlanych, choć adaptację można przeprowadzić wykorzystując zapał potencjalnych lokatorów, a pozostawiając jedynie fachowy nadzór. Gdy ktoś zdenerwowany administracyjną powolnością zacznie działać na własną rękę, grozi się mu eksmisją i sądami. Cóż, życie nadal ma dwa oblicza: urzędnicze i ludzkie.

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Telefrie. 12.30 Komedia film. prod. NRD. 14.00 Wojsk. film dok. 14.30 Klub sześciu kontynentów. 15.15 Moje miejsce na ziemi. 15.45 Dziennik. 16.05 7 anten. 17.05 Program muz. 17.35 Godzina z M. Wejmanem. 18.35 Nowe nagrania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Piątek nie świątek — film czechosł. 21.45 Program reporterów. 22.15 Kącik humoru. 22.40 Dziennik. 23.00 Dzikie łowy króla Stacha — film radz. **Program II** — 13,10 Czarna magia. 13.35 Moto-sprawy. 13.50 Dla dzieci. 14.15 Beatlesi. 14.50 Bractwo Żelaznej Szekli. 15.15 Bliżej natury. 15.35 Na morzu. 16.45 Uwaga-mieszkanie! 16.55 Recital Teresy Haremzy. 17.15 Świadkowie. 17.40 Uwaga-mieszkanie! 17.50 Pociągi i ludzie. 18.45 Uwaga-mieszkanie! 19.00 Kronika. 20.15 Z cyklu Sentymenty — Głowa Kai. 21.05 Gość Studia 2. 21.20 Program rozrywk. 21.50 Lakierki nieznanego żołnierza — film bułg.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Dzieci kapitana Granta —film radz. 10.25 Po drugiej stronie ekranu. 10,45 Londyn. 11.45 Kazimierz 82. 12.15 Dziennik. 13.00 Słowo się rzekło. 13.30 Milion pogodnych nut — pr. węg. 14.00 Jadwiga Smosarska — dwa oblicza gwiazdy. 15.00 Los. lotka. 15.15 Z Krakowa — Czerwone Wierchy. 15.30 Subtelność. 16.00 Górale, górale. 16.15 Władysław Hańcza. 16.45 Mag. rodzinny. 17.25 Wielka miłość Balzaka. 18.15 Leksykon muz. rozrywk. 18.50 Wyst. ambasadora Rumunii. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Trzy lata — film radz. 21.25 Sport. 21.55 Rok Szymanowskiego. **Program II** — 12.30 Rumuńskie impresje. 13.00 Z koszar i poligonów. 13.30 Pr. lokalny. 14.00 Jadwiga Smosarska (dla niesłyszących). 15.10 Działania i słowa — teleturniej. 15.25 Kino Oko. 16.45 Słynne role filmowe i teatralne. 17.35 Zatrzymane w kadrze. 17.55 Kabaret Olgi Lipińskiej. 18.30 Orzeł cesarski (2). 19.10 Program dokumentalny. 20.15 I liga piłki nożnej. 21.20 Saga rodu Rius.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Teleferie. 16.30 Krąg. 17.00 Dziennik. 17.30 Zbójnik z gór (5). 18.30 Wieczorynka. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.25 Teatr TV — Nie igra się z miłością. 21.40 Świat i my. 22.15 Dziennik. **Progrm II** — 17.30 Pr. lokalny. 18.00 Dzień Rumuński w TVP. 19.00 Kronioka. 20.00 Dzień Ru-

WTOREK — Program I — 9.00 Książę Paluszek — film CSRS. 17.00 Dziennik. 17.30 Interstudio. 18.00 Od melodii do melodii. 18.10 Pr. public. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Skarbiec. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (4). 21.05 Nadzieje i rozczarowania — pr. dok. 21.25 Rolnicze rozmowy. 21.35 Muzyka młodej generacji. 22.05 Reforma po starcie. 22.40 Dziennik. **Program II** — 17.55 Przed egzaminem — film pol. 19.00 Kronika. 20.00 Wtorek melomana.

ŚRODA — Program I — 9.00 Teleferie. 16.45 Los. gier liczb. 17.00 Dziennik. 17.30 Zbójnik z gór (6). 18.15 Od melodii do melodii. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Lotnicy nad powstańczą Warszawą. 19.30 Dziennik. 20.25 Niania Mehle — film NRD. 22.30 Liczą się fakty. 23.05 Dziennik. **Program II** — Program TV Poznań. 19.00 Kronika. 20.00 TV Wrocław. 21.50 O Moście Grunwaldzkim.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.30 Pr. public. 18.00 Magazyn lotniczy. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Ogariowa 6 — radz. film krym. 21.40 Nadzieje i rozczarowania. 22.10 Pegaz. 22.55 Dziennik. **Program II** — 18.10 Biohazard — film science-fiction prod. pol. 19.00 Kronika. 20.00 TV Poznań. 22,00 W sprawie ugody.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Znachor" prod. polskiej, od 12 lat, godz. 19.00 „Ucieczka na Atenę" prod. angielskiej, od 16 lat.

SWIT poranek niedzielny 22 bm. godz. 15.00 „Przygoda arabska" prod. angielskiej b/o.

SWIT mała sala 20—22 bm. nieczynna, od 23 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zasady domina" prod. USA od 15 lat, od 26 do 29 bm. nieczynna.

SWIATOWID godz. 15.45 (pożegnanie z filmem) „Intryga rodzinna" prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 (Z cyklu pożegnanie z filmem) „Trzy kobiety" prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 22 bm. godz. 14.00 bajki.

SWIATOWID mała sala od 21 do 27 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" prod. USA, od 12 lat, od 28 bm. do 3 września br. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Vabank" prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopowa).

SFINKS 21 i 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Trzydzieści dziewięć stopni" prod. angielskiej, od 12 lat, 23 bm. kino nieczynne, od 24 do 26 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mężczyzna w peruce" prod. NRD, b.o. SFINKS. Poranek niedzielny 22 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 bajki.

KLUBY

Młodych, os. Młodości 1

Niedziela 22 bm. od godz. 18.00 do 22.00 dyskoteka. W pozostałe dni nieczynny.

MPiK Plac Centralny

Środa 25 bm. godz. 17.00 w sali czytelni projekcje filmów. Od 20.00 bm. — wystawa fotografii Witolda Michalika.

Kursy języków obcych i nie tylko

Uniwersytet Robotniczy ZSMP Kombinatu Huta im. Lenina informuje, że przyjmuje zapisy na kursy języków obcych angielskiego i niemieckiego, kursy fotografii czarno-białej, kursy kroju i szycia, kursy tańca towarzyskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat UR ZSMP, os. Młodości 1, tel. 44-38-90 lub hutniczy 28-40.

Potrzebny instruktor

Uniwersytet Robotniczy ZSMP Kombinatu HiL, os. Młodości 1 zatrudni na umowę-zlecenie instruktora do prowadzenia kursów tańca towarzyskiego. Tel. 44-38-90 lub 44-40-97.

DANIELA NOWAK

ŻNIWA

Na kolczastym polu
snopy jak dzwony!
Jak mądre chochoły!

Jeno poloneza im trzeba
by wyśpiewać pieśnią
ciężki CHLEBA TRUD

Sport w Nowej Hucie

Tak cieszyli się piłkarze Hutnika po zdobyciu upragnionej, wyrównującej bramki w meczu z Koroną. Swą grą narazili jednak kibiców na utratę sporo nerwów.
Foto: WIESŁAW KSIĄŻEK

Panowie piłkarze — opamiętajcie się!

Hutnik — Korona Kielce 1—1 (0—1)

Bramkę dla **Hutnika** strzelił **Ryszard Bargieł** w 80 min. Sędzia spotkania — E. Dobrzeniecki z Katowic — ukarał żółtymi kartkami: Wiącka i Lotkę.

HUTNIK: Kocoń 3 — Lotka 2, Wiącek 1, Bargieł 5, Kruszec 2 — A. Karaś 2, (od 46 min **Glanowski 2**), **J. Karaś 4, Putek 2, — Tyrka 3, Orzeł 2, Słoński 2** (od 75 min **Walankiewicz**, nie sklas.).

Spacerkiem, bez walki nie można myśleć o zwycięstwie. Tak było właśnie w sobotnim meczu ,w którym Hutnik zdołał tylko zremisować, uzyskując gola na dziesięć minut przed końcem spotkania. Nic nie kleiło się w poczynaniach „hutników". Za mała agresywność krakowian w środku pola i mnóstwo szkolnych błędów w defensywie — to główne przyczyny słabego występu przeciwko drużynie beniaminka z Kielc.

Co się więc stało z młodzieńczą werwą, ochotą do walki, polotem piłkarzy, którzy nie tak dawno jeszcze właśnie tymi zaletami mogli imponować? **Może wielu z młodych zawodników, którzy w poprzednim sezonie walczyli o miejsce w drużynie, po zadomowieniu się w niej, spuściło z tonu?...**

Trenerzy ciągle mają kłopoty, nie tylko z ustabilizowaniem na wysokim poziomie formy młodej drużyny, ale również z optymalnym zestawieniem bardzo niepewnie grającej obrony. Trudno sądzić, by mogły istnieć inne przyczyny niepowodzeń w ostatnich meczach.

Kierownictwo drużyny zapowiada, że już w najbliższym, sobotnim spotkaniu, będzie lepiej. Tym bardziej, że podobno „klimat" radomski zawsze odpowiadał drużynie. (ml)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

8 — Bargieł, **7** — Tyrka, **6** — J. Karaś, Orzeł, **5** — Kruszec, Lotka, **4** — Glanowski, A. Karaś, Słoński, **3** — Kocoń, **2** — Kot, Putek, **1** — Kil, Wiącek i Piórkowski.

Po meczu — o meczu...

Przed sobotnim meczem zapoznano kibiców z treścią wystosowanego przez kierownictwo Hutnika do PZPN — słusznego naszym zdaniem — protestu w sprawie bezprecedensowego przejścia piłkarza J. Stokłosy do „Cracovii". Co na to nasze władze piłkarskie?

*

Zawsze wysoką, równą formę — w przeciwieństwie do piłkarzy — demonstruje spiker zawodów — p. Włodzimierz Huk. Z wielką znajomością przedstawiał informacje o drużynie gości, historii klubu, o wszystkim tym, co chciałby wiedzieć każdy kibic. Takiego fachowca pozazdrościć mógłby niejeden pierwszoligowy zespół. Kto wie, czy nie większą korzyść mieliby działacze Cracovii z transferu p. Włodzimierza, niż Stokłosy, bo ze spikerką na stadionie przy ulicy Kałuży nie jest najlepiej...

*

Szanujący się gospodarze piłkarskich spotkań ligowych dla sprawniejszego przeprowadzenia widowiska zabezpieczają młodzież do podawania piłki, gdy opuści ona boisko. Tak jednak nie było na meczu Hutnik-Korona. A szkoda...

*

Kasy biletowe oprócz normalnych biletów wstępu sprzedawały również karty abonamentowe, uprawniające do oglądania meczów Hutnika w rundzie jesiennej i wiosennej. Sporo było chętnych. Widocznie kibice są dobrej myśli i wierzą, że hutnicy szybko otrząsną się z marazmu i pokażą dobry futbol.

Banaś drugi w Warszawie

Zawodnik Hutnika Janusz Banaś startował na mityngu lekkoatletycznym w Warszawie. W skoku w dal Banaś zajął drugie miejsce z nieziym rezultatem 7,62 za Klimaszewskim (Legia) 7,70.

Nareszcie rozstrzelali się...

Przed wyjazdem na mecz II-ligowy z Radomiakiem, **piłkarze Hutnika** spotkali się w meczu towarzyskim z **Dalinem Myślenice** (klasa okręgowa). Wygrali krakowianie **6—0 (2—0).** Łupem bramkowym podzielili się: **Orzeł 2, Tyrka, Putek, Słoński, Bargieł.** Gdyby w Radomiu zdobyli oni choć połowę bramek ze spotkania z Dalinem...

Dobry start beniaminka

Rozpoczęły się rozgrywki **krakowskiej piłkarskiej klasy okręgowej.** Beniaminek tego cyklu rozgrywek **Grębałowianka** pokonała **KS Tramwaj 1—0 (1—0)** zdobywając zwycięską bramkę przez Laśkiewicza. W derbach nowohuckich **Wanda** zremisowała z **rezerwą Hutnika 2—2 (1—2).** Bramki dla Wandy zdobyli Długosz i Jaśkiewicz; dla hutników — Biesiada 2.

W ubiegłą sobotę **w Nowej Hucie odbyły się dwa spotkania piłkarskie o jednej godzinie:** II liga: Hutnik — Korona oraz Wanda — Hutnik II (klasa okręgowa). Zgodnie z terminarzem obu grup rozgrywkowych, Hutnicy zamierzali jednak przesunąć godzinę rozpoczęcia meczu rezerwy, ale gospodarze — Wanda — nie zgodzili się.

Dwa grzyby w barszcz

Warto zaznaczyć, że identyczna sytuacja zaistniała w ubiegłą niedzielę **w Cracovii** — w ekstraklasie oraz w klasie okręgowej. **A jednak wszystko dało się pogodzić,** gospodarz — Dalin Myślenice — wyraził zgodę na rozpoczęcie meczu z rezerwą pasiaków o wcześniejszej godzinie i młodzi piłkarze Cracovii, występujący w zespole rezerwowym mogli oglądać mecz I-ligowy.

Na granicy miasta i wsi

O Grębałowie znów głośno, od kiedy piłkarze Grębałowianki wywalczyli ponownie awans do klasy okręgowej. Podopieczni trenera **Leszka Najduchowskiego** to sami wychowankowie klubu. Spora grupa działaczy społecznych: prezes **Jan Kurek,** wiceprezes d/s sportu **Stanisław Kubarek,** wiceprezes d/s gospodarczych **Zdzisław Krug,** kierownik I zespołu **Tadeusz Kościółek** i honorowy prezes **Zbigniew Roszewski** przyczyniają się do tego, aby działalność klubu przynosiła rozrywkę mieszkańcom Grębałowa i okolicznych osiedli: Na Stoku, Krzesławic, Przylasku Rusieckiego czy Zesławic.

Budżet klubu składa się z dotacji **Wojewódzkiej Federcji Sportu** (pokrywa m.in. utrzymanie 3 instruktorów piłkarskich po pół etatu), **Toto-Lotka** (przekazał 2 mln zł na modernizację obiektów), **WKKFiT Urzędu Dzielnicowego i WKFiS Urzędu Miasta Krakowa.**

To wszystko nie wystarcza. Pomocni są przy drobnych pracach na terenie boiska mieszkańcy osiedla Szatnie i świetlica znajdują się w stanie surowym, budynki zabezpieczone są przed deszczem, zgromadzono pełne wyposażenie umywalni, wykonane są podstawowe prace inżynieryjne, część plastikowych ławek zamontowano na trybunach (kosztowały 110 tys. zł).

Grębałowianka założona w 1954 roku, występująca najpierw jako LPŻ-etowiec, później rezerwa Budowlanych (dzisiejsza Wanda), będąca klubem całkowicie amatorskim nie ma wielkich aspiracji. Jest to klub jednosekcyjny, utrzymanie się w klasie okręgowej, dostarczenie do młodzieżowej reprezentacji Krakowa 1-2 utalentowanych piłkarzy to główne cele stawiane sobie przez działaczy.

(KM).

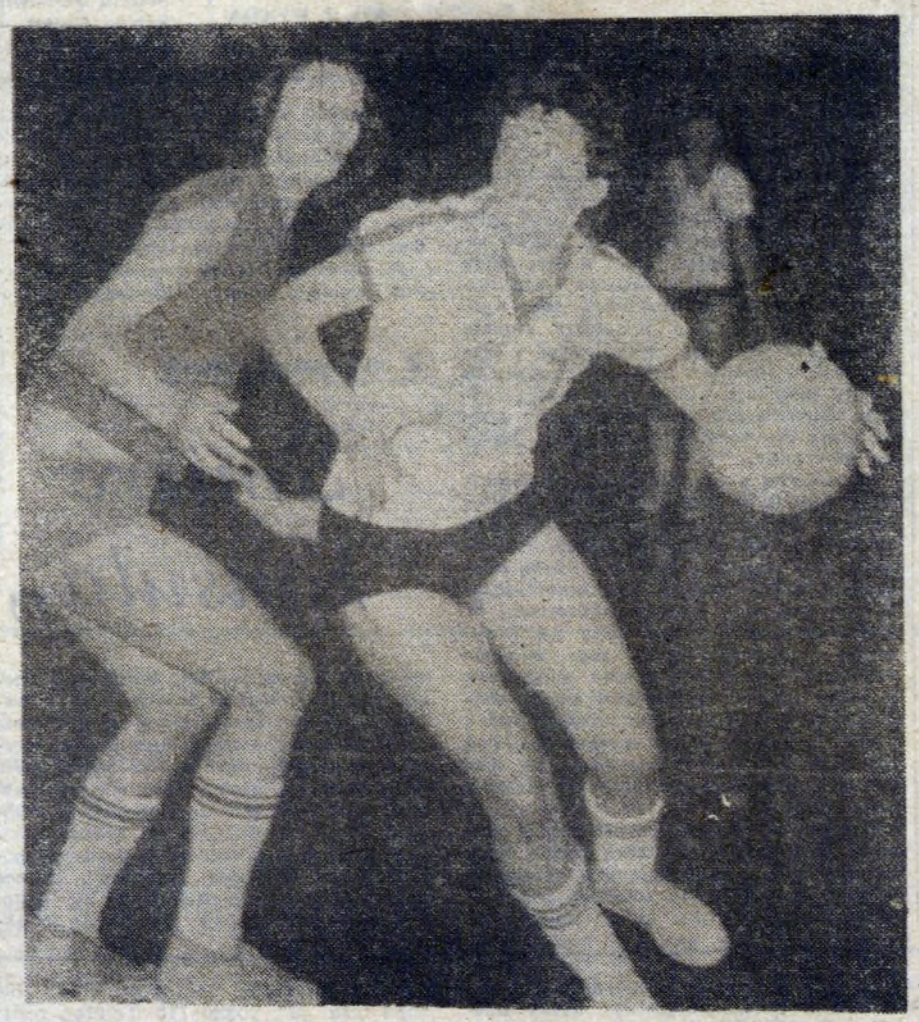

Sezon koszykówki już za kilka tygodni. Przedstawiamy „archiwalne" zdjęcie z II-ligowego meczu Hutnika w ubiegłym roku (z nr. 7 Jolanta Kukuła). W obecnym sezonie będziemy oklaskiwać hutniczki już w ekstraklasie.
Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI.

Na razie bez Ryszarda Jurka

Siatkarze Hutnika zakończyli pierwszy etap przygotowań do nowego sezonu i udali się w tym tygodniu do Zakopanego, gdzie przebywać będą do końca miesiąca. **Trener Jerzy Szymczyk** zamierza główny nacisk na obozie zakopiańskim położyć na wyrobienie u swych podopiecznych wytrzymałości i siły. A więc — wyprawy górskie, ćwiczenia w siłowni, nie zapominając jednak o treningach z piłką na sali.

Dużą pomocą w działalności szkoleniowej będzie pozyskanie do sekcji Hutnika kier. technicznego i jednocześnie II trenera mgr **Kazimierza Wojciechowskiego,** który uprzednio prowadził zespół krakowskiego AZS-u.

Na zgrupowaniu w Zakopanem **zabraknie Ryszarda Jurka, który objęty szkoleniem centralnym,** przygotowuje się do startu w mistrzostwach świata w Argentynie. Praktycznie Jurek wróci więc do klubu dopiero w drugiej połowie października br. (kp)

70 bramek w jednym meczu!

Piłkarze ręczni Hutnika przygotowując się do sezonu ligowego, rozegrali we własnej hali towarzyskie spotkanie z II-ligowym AZS Wrocław. Jak było do przewidzenia wygrali krakowianie **38—32 (19—15).** Trener hutników, mgr Wiśniewski wprowadzał na parkiet wszystkich swych zawodników, stąd tak długa lista zdobywców bramek: **Garpiel 8, Gawlik i Tomaszewski po 5, Jasiówka i Kopczyński po 4, Mroczkowski 3, Migas, Skalski, Ostrowski, Kozieł po 2, Pawłowski 1.** Dyspozycja strzałowa dobra, nieco gorzej zaprezentowali się hutnicy w obronie.

DWOREK MISTRZA JANA

Niejeden mieszkaniec Nowej Huty zapytany o dworek Matejki będzie miał kłopot ze wskazaniem kierunku. Zrobi nieokreślony ruch ręką i powie — gdzieś tam. Jednak ci, którzy „uciekają" na spacery do specyficznej enklawy jaką jest wieś — Krzesławice, wieś otoczona niemalże ze wszystkich stron nowymi osiedlami, czyli po prostu miastem, wskażą dokładnie ten zakątek. I tych należy pytać, bowiem żaden drogowskaz, żadna informacja nie będzie służyć pomocą. Niegdyś przy skrzyżowaniu al. Lenina z ul. Kruczkowskiego stała duża tablica wskazująca drogę do dworku. Ale zniknęła. Może instytucja sprawująca opiekę zrezygnowała z tej prostej informacji. Bo po cóż? I tak niewiele osób dworek odwiedza. A jak komuś szczególnie zależy, to i tak trafi.

W przewodniku „*Kraków — spacery po mieście i okolicach*" można przeczytać lakoniczną informację: „Dworek Jana Matejki w Krzesławicach należał kiedyś do rodziny Hugona Kołłątaja. W 1876 r. stary dworek zakupił Jan Matejko, który zamieszkiwał tu wraz z rodziną w miesiącach letnich. W dobudowanej przez artystę pracowni powstało wiele jego znanych obrazów, m. in. „Wyjście żaków z Krakowa", „Bolesław Chrobry przy Złotej Bramie", portrety dzieci artysty. Okoliczni chłopi byli modelami malarza przy wykonywaniu szkiców do obrazów „Kościuszko pod Racławicami". Po śmierci Jana Matejki, zgodnie z jego życzeniem, dworek przeszedł na własność Towarzystwa Sztuk Pięknych, które urządziło tu stałą wystawę pamiątek po wielkim malarzu. W jednym z pokoi w dworku umieszczono również ekspozycję poświęconą Hugonowi Kołłątajowi."

Informacja, choć skrótowa, powinna przyciągnąć, zachęcić mieszkańców Nowej Huty. Tylko kilka zabytków, miejsc z dawną historią związanych w tej nowej dzielnicy warto i należałoby zobaczyć. Nie ze snobizmu lecz w celu zdobycia ogólnej chociażby wiedzy o miejscu, w którym żyjemy, mieszkamy. Wprawdzie niektórzy zwiedzający mogą odczuwać niedosyt, gdyż w dworku znajduje się niewiele oryginalnych obrazów pędzla Matejki. Lecz na pewno przyciągną wzrok meble z tej epoki, bogato rzeźbione. A i najbliższe otoczenie dworku — wiele odmian drzew a szczególnie czarny buk.

Niestety przypadkowi „goście" chcąc pozostać na trwałe w historii wyryli swoje inicjały na pniu i gałęziach tego naprawdę pięknego drzewa. Chory pień, bo nacięty celnymi rzutami nożem lub siekierą wytrwale podtrzymuje jednak rzadko spotykany drzewostan.

Otoczenie dworku jest zaniedbane.

Otoczenie dworku jest zaniedbane. Zniszczone drzewa, rozrzucony gruz a i sam wjazd straszący wykrzywioną ramą po będącej tam, także niegdyś — tablicy informacyjnej. Tak niewiele pracy potrzeba, aby wejście i otoczenie uporządkować. Może Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przypomni sobie o swoim „podopiecznym"? Bo jak się okazało, do dworku zaglądają nie tylko mieszkańcy naszego miasta ale wiele wycieczek, zwłaszcza kolonistów przebywających na wakacjach w okolicach Krakowa. Przyjeżdżają dzieci z całej Polski. Te, które chciały zobaczyć dworek w tym roku, niestety szczęścia nie miały. Już od maja TPSP rozpoczęło remont. Założono zabezpieczające okiennice... i na tym robota stanęła. Pokoje nadal są niewymalowane, parkiety nie założone, dach nie zmieniony. **Przez cały letni sezon dworek jest zamknięty. Dlaczego teraz?**

...wiele odmian drzew a szczególnie czarny buk.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Zbliża się jesień, nadejdzie zima. Warto w słoneczny dzień wybrać się na spacer do krzesławickiej wsi. Przejść po wąskich uliczkach, oglądnąć stare chałupki, niektóre kryte strzechą, przy rozwidleniach dróg zatrzymać się i przypatrzeć kapliczkom. Krzesławice stają się bowiem coraz bardziej nowoczesną wsią, z dużymi, murowanymi domami. Wypierają te stare, rzadko już spotykane w miastach.

Nastrój i cisza otoczenia matejkowskiego dworku uspokaja. Choć w pobliżu pracuje huta...

MAGDALENA RUSEK

Opieka społeczna — w liczbach

Praca Działu Służb Społecznych przy Zespole Opieki Zdrowotnej Nr. 2 koncentruje się wokół spraw ludzi w wieku poprodukcyjnym, inwalidów I i II grupy, rodzin wielodzietnych oraz matek samotnie wychowujących dzieci. W pierwszym półroczu br. objęto pomocą 1.047 osób Skorzystały one ze świadczeń pieniężnych, świadczeń w naturze, bądź świadczeń w usługach.

Świadczenia pieniężne przybierają różną postać. 153 osoby otrzymują zasiłki stałe (łączna kwota 3.419.774 zł.). 68 osób korzysta z zasiłków okresowych (od trzech do dziesięciu miesięcy). 254 osobom wypłacono tzw. zasiłki celowe: na uzupełnienie środków utrzymania, zakupu odzieży, sprzętu domowego i pościeli, zwrot kosztów pogrzebu, pomoc dla rodzin poszkodowanych wskutek klęsk żywiołowych.

Rodzinom żołnierzy uznanych za jedynych żywicieli (takich przypadków było 109) wypłacono zasiłki na kwotę 2.119.369 zł.

Świadczenia w naturze. Składają się na nie obiady, zakupywane w barze mlecznym dla sześciu osób. Koszt jednego obiadu wynosi 54 zł. Dla dwudziestu podopiecznych zakupywano mleko z dostawą do domu.

Na cele opieki społecznej w pierwszym półroczu br. wydano ogółem 7.036.401 zł.

Świadczenia w usługach. Sporządzono wnioski o objęcie opieką sióstr PCK dla 162 osób. Wystąpiono do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Krakowa z wnioskami o umieszczenie w Państwowych Domach Pomocy Społecznej 34 osób. Wydano 5 decyzji uprawniających do bezpłatnych świadczeń leczniczych. Przeprowadzono i zebrano 116 opinii dla Komisji Społeczno-Lekarskiej d/s przymusowego leczenia alkoholików. Skierowano na Komisję d/s Inwalidztwa i Zatrudnienia 54 osoby w celu ustalenia grup inwalidzkich do celów nierentalnych.

Pracownicy socjalni przeprowadzili wywiady, udzielali porad lub skompletowali dokumentację dla 1832 osób (dla zakładów karnych, Prokuratury, MO, sądów itp.).

3.588 osób i ich rodzin otrzymało tzw. karty pomocy społecznej. 672 inwalidów I grupy i osób, które ukończyły 80 rok życia otrzymało zaświadczenia uprawniające do korzystania z wydzielonych sklepów na terenie dzielnicy (umożliwienie zakupu odzieży, sprzętu i obuwia). 720 rodzin wielodzietnych oraz samotnych matek skorzystało z paczek żywnościowych pochodzących z zagranicy.

(ron)

OPINIE

— Co mnie boli? Wiele rzeczy, ale ostatnio szczególnie zdenerwowałam się sprawą zakupu... proszku do prania. W osiedlu Jagiellońskim ekspedientka odmówiła mi sprzedaży na kartkę jednej paczki proszku „Polleną", ponieważ należy mi się 50 dkg a porcja waży 60 dkg. Czy to moja wina, że sprzedaje się proszek w tak nietypowych ilościach? Rzecz jednak w tym, że sama czytałam w prasie, iż osobom s a m o t n y m należy tę paczkę proszku wydawać, chociażby było go kilka dekagramów więcej. Co mam bowiem zrobić, jeżeli jestem sama i drugą kartką nie dysponuję? Mam chodzić brudna, czy co? I dlaczego nie respektuje się zarządzeń?

Maria W
rencistka

— W ubiegłą sobotę jechałem tramwajem nr 22 na Wzgórza Krzesławickie. Za „Elektromontażem" motorniczy kazał wszystkim wysiąść, ponieważ tory są w remoncie i tramwaj jedzie prosto, w kierunku ulicy Kocmyrzowskiej. Motorniczy powiedział, że do Wzgórz można dojechać autobusem „W", ale mimo półgodzinnego oczekiwania, autobus nie nadjechał. Tak się złożyło, że byłem umówiony i dzięki naszej kochanej komunikacji spotkanie diabli wzięli. Według mego zdania, powinny kursować na Wzgórza autobusy już z osiedli centralnych Nowej Huty, przynajmniej na czas remontu. Niestety, nie pierwszy raz się to zdarza, że krakowskie MPK „robi nas w konia".

Stanisław B.
murarz z „Budostalu"

Od dłuższego czasu trwa remont torów tramwajowych prowadzących na Wzgórza Krzesławickie. Bardzo dobrze, że uruchomiono sprzed Kombinatu zastępczą komunikację autobusową. Jest jednak pewne „ale" — cena przejazdu. Dawniej podróżowało się z centrum Nowej Huty na Wzgórza za złotówkę, dzisiaj za 2,50 (1 zł-tramwaj plus 1,50 zł-autobus). Żona jeździ na tej trasie codziennie płacąc obecnie 7,50 (ona: 1 zł plus 1,50 zł, dziecko z wózkiem: 2 zł plus 3 zł). W obie strony kosztuje to 15 zł, a poprzednio 6. Różnica w miesiącu jest dość dużą sumą.

Uważam, że należy ten problem rozwiązać inaczej. Tak, aby pasażer nie ponosił strat wskutek remontu. Może uznawać w autobusie ważność biletu skasowanego poprzednio w tramwaju, albo wprowadzić opłaty 50 groszowe? Wiem, iż niektórych będzie to prowokować do nadużyć, ale póki co i tak z przystanków zerwano kartki informujące o konieczności kupna odrębnego biletu na autobus i wiele osób jeździ na gapę zasłaniając się niewiedzą.

Eugeniusz Krajewski — ZK

Kiedy nowe szkoły i przedszkola?

Jak informuje Wydział Oświaty i Wychowania, aktualnie **budowane są dwie szkoły podstawowe.** Szkoła nr 89 w osiedlu Piastów będzie oddana do użytku z dniem 1 września br. Bez sali gimnastycznej i boisk sportowych. Druga, nr 52, w osiedlu Dywizjonu 303 zgodnie z planem powinna rozpocząć działalność w marcu 1983. Z uwagi na znaczne przeciążenie szkoły nr 143, termin oddania jej do użytku winien zostać przyspieszony. Do grudnia 1982.

Sprawa budowy mini-przedszkoli. W osiedlu Kombatantów zrealizowano 2 oddziały oraz 1 oddział w pomieszczeniach TPD. W osiedlu II Pułku Lotniczego powstały 3 oddziały, natomiast w osiedlu Dywizjonu 303 uzyskano 3 pomieszczenia od TPD dla dzieci 6-letnich. Przedszkole w osiedlu Piastów (Enklawa C) nie zostało odebrane ze względu na usterki techniczne. Zgodnie z planem miało rozpocząć działalność już rok temu, tymczasem **aktualny termin (1 września) zdaje się być zagrożony.** Dwa żłobki: z osiedla Na Skarpie oraz Uroczego, zostały zamienione na przedszkola.

Szkoły w osiedlach wiejskich. Dzieci z Wolicy i Luboczy rozpoczną naukę w klasach VII na miejscu. Miejskie Biuro Projektów opracowuje szczegółową dokumentację unowocześnienia szkół podstawowych w Kościelnikach, Wyciążu, Wolicy i Luboczy.

(ron)

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ „NOWA HUTA" W KRAKOWIE,

INFORMUJE

o zmianie siedziby **Zarządu z budynku na osiedlu Słonecznym 3 do budynku przy UL. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO 19**

NUMERY TELEFONÓW:

— centrala 44-81-44

— dyrektor i z-cy dyrektora 44-24-12, 44-10-62

POGOTOWIE TECHNICZNE

nadal mieści się na **osiedlu Słonecznym 3, nr telefonu 44-23-08** czynne w godz. 15—23, a w dni wolne od pracy w godz. 7—23.

Równocześnie informuje się, że z dniem 23 sierpnia na ul. Makuszyńskiego (tel. 44-81-44) zostaje przeniesiony z **osiedla Stalowego 15 Zakład Elektronicznego Rozliczania Czynszów,** załatwiający sprawy mieszkańców codziennie w godz. 8—14.30, **w poniedziałki w godz. 7—17.**

MAGAZYN

KALENDARZE... Podział roku na dnie, tygodnie, miesiące. Istnieją różne: księżycowe, słoneczne i księżycowo-słoneczne. Wykute w skałach, pisane, drukowane, zapachowe, w formie nagrań płytowych...

Z kalendarzem nierozłącznie wiąże się czas, który rozważany był do czasów Einsteina jako bezwzględny. Okazało się, że istnieje nie jeden lecz wiele czasów.

Względności czasu towarzyszy względność stosunków przestrzennych. Zamknijmy oczy i wyobraźmy sobie... Wsiadamy do rakiety o napędzie fotonowym, a więc w wehikuł, który popędzi w przestrzeń kosmiczną z prędkością światła tzn. 300 000 km na sekundę. Lecimy do planety w układzie 61 Łabędzia, oddalonej o 11 lat świetlnych. Podróż będzie trwać 22 lata. Ale oto wracamy. Nasi bliscy postarzeli się o 22 lata, a my... wcale. W przestrzeni kosmicznej panował bowiem inny czas, nasz ziemski przestał nas obowiązywać.

„Każda rzecz ma swój czas" — mówi przysłowie i trafia w sedno. Inna jest doba na ziemi, inna na Marsie, Wenus czy Plutonie. A czy nasz czas ziemski też jest jednakowy? Nie. Jest różny, w różnych częściach globu. Gdy w Warszawie jest niedzielna godzina 12, w Nowym Jorku, Limie i Panamie — 6 rano, w Honolulu zaś zegary wybijają 24, czyli kończącą się sobotę.

Pojęcie czasu towarzyszy ludzkości od początku powstania cywilizacji. Ale choć człowiek nie wymyślił czasu, dostrzegł go i zaczął mierzyć. O mijaniu czasu mówią nam zegarki i kartki kalendarza.

Z PRZYSŁÓW LUDOWYCH

- **Czas, jak złodziej okrada.**
- **Czas — lekarz boski na wszystkie troski.**
- **Czas traci — czas płaci.**
- **Czas ojcem prawdy.**
- **Czas wszystko zwycięży.**
- **Dopiero w dudki, kiedy czas krótki.**
- **Korzystaj z czasu, póki czas.**
- **Czas nie stoi w miejscu.**
- **Czas prędko leci.**
- **Czas bieży, jak zegar na wieży.**

CYFERBLAT

„By uniknąć ambarasu
Wzięto rok na miarę czasu.
Dzielą go (bardzo wygodnie)
Na miesiące i tygodnie..."

— pisał Tadeusz Boy-Żeleński w „Słówkach". Ale mylił się, bo ambarasu było co niemiara.

Rok kalendarzowy. Jego długość znali już starożytni Majowie, Egipcjanie, Babilończycy, Chińczycy. Był to czas między jednym a drugim przejściem słońca przez punkt wiosennego zrównania dnia z nocą, wynoszący dokładnie 365,2422 tzw. średnich dób słonecznych. Ten czas, zwany rokiem zwrotnikowym nie jest jednak stały. Cóż bowiem zrobić z ową nadwyżką 0,2422 dnia? Przecież już po dziesięciu latach (zakładając, że rok ma 365 dni) wyniesie ona 58 godzin, 7 minut i 40 sekund. A po 100 lub 1000 lat? Oczywiście wystąpi jaskrawa sprzeczność kalendarzowej rachuby czasu z astronomiczną. Pory roku nie będą do siebie pasowały, kalendarz zaś znajdzie się w kolizji z rokiem „naturalnym" i zamiast służyć ludziom, będzie wprowadzał ich w błąd.

W większości krajów starożytnych podstawą pierwszych kalendarzy stał się rok księżycowy (w Babilonii, Indiach, Chinach; tak było również u Żydów i Greków). W późniejszym okresie kalendarze oparto na systemie słonecznym.

Kalendarz egipski należy do najstarszych w świecie. Powstał prawdopodobnie w 4241 r. p.n.e. Początkowo kalendarz dzielił się na trzy pory: echet, projet i szonu i 12 miesięcy liczących po 30 dni. Składał się więc z 360 dni. Na szczęście nieporozumienia bogów sprawiły, że do tak pomyślanego kalendarza doszło 5 dni i zbliżył się on do rachuby słonecznej. A stało się to tak: „Bogini Nieba Nut pokochała Boga ziemi — Geba i wyszła potajemnie za niego. Dowiedziawszy się o tym, bóg Słońca — Ra bardzo się rozgniewał. Nut była jego wnuczką, ale on kochał ją bardzo czule... Rzucił klątwę na Nut: *„jeśli zechce kiedykolwiek urodzić dziecko — niech nie będzie takiego miesiąca, w którym mogłoby ono przyjść na świat!* Zapłakana Nut, która akurat spodziewała się dziecka, pobiegła do Boga mądrości — Tota, aby jej pomógł. Tot udał się do boga Księżyca — Chonsu — i zaproponował, by zagrał z nim w kości. Tot wygrał od Chonsu 5 dni, które ten miał schowane na czarną godzinę. I tak oto bóg Tot dodał do roku 5 dni, w ciągu których bogini Nut urodziła wszystkie swe dzieci. Pierwszego dnia urodził się Ozyrys — bóg zaświatów, patron zmarłych, drugiego — Horus Starszy — bóg nieba, który został potem pierwszym faraonem Egiptu, trzeciego — Set, bóg wojny, czwartego — Izyda, bogini Ziemi, piątego wreszcie — Neftyda, bogini miłości".

I tak oto kalendarz egipski liczył już 365 dni.

W 30 r. p.n.e. cesarz August wprowadził **kalendarz juliański** nazywany w Egipcie „aleksandryjskim". Novum — co cztery lata rok przestępny, a także początek roku występujący w dwóch terminach — w dniu pokrywającym się mniej więcej z wylewem Nilu i 1 stycznia, a więc zgodnie z rzymskim kalendarzem obowiązującym w całym imperium. **Kalendarz rzymski** funkcjonował już od 1. I. 45 r. p.n.e. a było to za czasów panowania Cezara. Obejmował on 4-letni cykl: trzy lata liczyły po 365 dni, czwarty — 366. Rok dzielił się na 12 miesięcy, parzyste liczyły po 30, nieparzyste — po 31 dni, z wyjątkiem lutego, który normalnie miał 29 a w roku przestępnym 30 dni. Po śmierci Cezara w 44 r. p.n.e. nazwę miesiąca lipca zmieniono na Iulius, po objęciu zaś władzy przez cesarza Augusta Oktawiana nazwę sierpnia — na Augustus. I... zachwiano w kalendarzu pewien ład. Przedtem sierpień był miesiącem parzystym i miał 30 dni. Jako miesiąc „boskiego" władcy nie mógł jednak być gorszy od miesiąca Cezara. Wobec tego zwiększono jego długość do 31 dni, odbierając ów dzień oczywiście lutemu. W ten sposób luty liczył teraz normalnie 28 dni, w latach przestępnych — 29. Wartość liczbowa innych miesięcy także się zmieniła. Ten porządek rzeczy pozostał do dziś mimo późniejszej reformy. 21 II 1582 roku papież Grzegorz XIII ogłosił bullę zalecającą przyjęcie nowego kalendarza. Dzięki kalendarzowi nazwanemu później **gregoriańskim**, uzyskano bardziej zbliżoną do astronomicznej przeciętną długość roku kalendarzowego, wynoszącą 365 dni, 5 godzin, 49 minut i 3 sekunty, tj. 365,2425 dnia. Rok gregoriański jest zatem dłuższy od roku zwrotnikowego tylko o 26 sekund. W rezultacie dopiero po 34 wiekach (dokładnie po upływie 3360 lat) od reformy gregoriańskiej utworzy się różnica 1 dnia.

A jak to zwykle bywa z reformami, nie wszędzie została powitana z entuzjazmem.

W Polsce kalendarz ten zaczął obowiązywać z dniem 15 X (według nowego stylu) 1582 roku.

Nie pal żółtych kalendarzy...

JAK POWSTAŁ „POLSKI TYDZIEŃ"?

Kościół katolicki usiłował odejść od „pogańskich" nazw tygodnia, zastępując je własnymi. Zabiegi kościoła poparł Konstanty Wielki, ustanawiając rozporządzeniem z 321 roku dzień wolny od pracy na dies Solis — dies Dominica. Święto wyznaczone na niedzielę (w odróżnieniu od żydowskiej soboty) przyjęło się szybko, natomiast nazwy dni w większości krajów europejskich pozostały „pogańskie". Z wyjątkiem Polski, gdzie do XV w. używano nazw kościelnych, a od XVI wieku coraz częściej rodzimych lecz nawiązujących wyraźnie do kościelnych. Z tym jednak, że pierwszym dniem tygodnia nie była niedziela ale poniedziałek. I tak oto wytworzył się nasz „polski tydzień":

poniedziałek — dzień po niedzieli
wtorek — od wtóry, drugi
środa — od środkowego miejsca w tygodniu
czwartek — od czwartego
piątek — od piątego
sobota — od Sabbatum (łac)
niedziela — od niedziałania.

NOWY ROK 1977

W krajach, które używają innych kalendarzy niż nasze, Nowy Rok 1977 (przeliczając na naszą rachubę) był obchodzony:

- **Według kalendarza juliańskiego** — 14 I 1977 r. n.e.
- **U Arabów**, posługujących się kalendarzem muzułmańskim, 12 XII. W tym dniu rozpoczął się zarazem rok 1398 ery mahometańskiej.
- **U Koptów**, posługujących się nowym kalendarzem koptyjskim — 11 IX. Był to zarazem początek 1694 r. ery diokleciańskiej.
- **W Indiach**, posługujących się nowym kalendarzem hinduskim — 22 III. W tym dniu rozpoczął się 1899 r. ery Saka.
- **Według kalendarza greckiego** — 14 IX. W tym dniu rozpoczął się 2289 r. ery Seleucytów.
- **W Japonii**, gdzie obok kalendarza gregoriańskiego ludność posługuje się starym japońskim kalendarzem — 1. I, a więc jak u nas. W tym dniu rozpoczął się jednak 2637 r. ery japońskiej.
- **W Iranie** — 21 III. Był to zarazem dzień rozpoczynający rok 4512 ery perskiej.
- **W Izraelu**, gdzie obowiązuje kalendarz żydowski — 13 IX. W tym dniu rozpoczął się 5738 r. ery żydowskiej.
- **Według kalendarza bizantyjskiego** — 14 IX. W tym dniu rozpoczął się 7486 r ery bizantyjskiej.
- **W Chinach, jak również w Wietnamie** i niektórych innych krajach Azji Wschodniej — 21 I. W tym dniu rozpoczął się 55 rok 77 cyklu.

PIERWSZE POLSKIE KALENDARZE

Pojawiły się wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. Początkowo sprowadzano je z zagranicy. Z czasem — wykonywano na miejscu.

Najstarszy taki kalendarz umieszczony został w „Kodeksie Gertrudy". Pochodzi z XI wieku i zawiera obok spisu świętych — litery niedzieli oraz kalendarz juliański z wykazem łacińskich nazw miesięcy. Drugi, z tego samego wieku umieszczony został w tzw. „Sacramentarium" tynieckim. Rękopis tego zabytku znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Trzeci (także z XI w) znajduje się w zbiorach kościelnych w Gnieźnie.

Pierwsze świeckie kalendarze w Polsce układali profesorowie Akademii Krakowskiej. Układali i ogłaszali tzw. „iudicia", czyli prognostyki dotyczące urodzajów, zdrowia, pokoju, wojny, pomyślnych lub niepomyślnych losów narodów, miast, stanów, a nawet płci.

Najstarszy drukowany kalendarz polski — to „Calendarium anni currentis 1474", wydrukowany w języku łacińskim w Krakowie w drukarni Kaspra Straubego.

Najstarszy kalendarz w języku polskim (zachowany niestety tylko we fragmentach) wydany został w drukarni Jana Hal'era w Krakowie w 1516 r.

Pierwszy zaś kalendarz ścienny wydała drukarnia Unglera w 1531 r. Zamieszczony był w nim prognostyk „czo którego sz koli dnia ma bycz czyniono abo ostrzegano", oraz przepisy, kiedy najlepiej kupować konie, sprzedawać zboże, uprawiać pole, żenić się...

Z czasem zaczęły powstawać kalendarze „branżowe", „specjalistyczne", adresowane do określonych warstw społecznych i zawodowych, bądź poświęcone jednej tylko dziedzinie wiedzy.

W XVIII w. drukowano już kalendarze polityczne, obywatelskie, ekonomiczne, gospodarskie, przemysłowe, sejmowe, „krajowe i zagraniczne", teatralne, dla „prześwietnych dam", a nawet dla... kochanków.

„Bez kalendarzy ludzka społeczność obejść się nie może" — tak reklamował swój „Kalendarz polski i ruski na rok 1772" krakowski Astrofil. I miał rację. Kalendarze były przez setki lat najpopularniejszą, najbardziej masową lektura. Były i pozostały nią do dziś. Aktualnie ukazujący się kalendarz ścienny wydawany przez „Książkę i Wiedzę" cieszy się ogromną popularnością. A legitymuje się niebagatelnym nakładem 4 milionów egzemplarzy. Jakie wydawnictwo może z nim konkurować?

Tu i ówdzie usiłowano wprowadzić zmiany. W niektórych krajach na zachodzie pojawiły się np. kalendarze nagrane na płytach, z psalmami i lekkim repertuarem rozrywkowym, kalendarze-niespodzianki, a nawet kalendarze... zapachowe. Okazały się jednak nowością jednego sezonu. Zwyciężyły normalne, tradycyjne książki lub książeczki, niezbędne w domu, nieodzowne w kieszeni. Słowem — takie jak 100, 200 czy nawet 300 lat temu. Bo wprawdzie — jak mówią przysłowia — „kalendarz — wielki łgarz, kto w nim czyta, szelma bita", „kto kalendarzom, łgarzom wierzy, nie utyje". Ale też... „licho z gospodarza co nie patrzy kalendarza".

MAGAZYN opracowała *(na podstawie książki Z. Zwoźniaka pt. „Kalendarze – wszystko o...")*
MAGDALENA RUSEK

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Takie sobie żarty

NIKT NIE ZWRÓCIŁ

— Czy ktoś zwrócił butelkę wódki? — pyta klient w biurze rzeczy znalezionych. Zostawiłem ją w tramwaju...

— Nie, ale przed chwilą przynieśli tego, który ją znalazł.

U LEKARZA

— Znam tylko jedno lekarstwo na otyłość — sport.

— Ależ panie doktorze, ja już od dwudziestu lat uprawiam sport.

— A jaką dyscyplinę?

— Gram w szachy.

*

— Jak w tę pierwszą noc spał mój synek w szpitalu? — pyta matka pielęgniarki.

— Bardzo dobrze, szybko zasnął i nie miał żadnych specjalnych życzeń.

— Tak jak tatuś.

JÓZEF MATLĘGA

WEDŁUG WŁASNEJ MIARY

Krytykując wszystkich ze złości się pienił,
Stawiając się za przykład — sam siebie ocenił.

(AG)

FRASZKI

WZÓR

Uczy natura sama
(w procesie rozmnażania)
że do wielkich wyrzeczeń
podstępem trzeba skłaniać.

ROZGRZESZENI

Czuje się rozgrzeszony
niektóry (i niektóra),
twierdząc, że trick kukułczy
stworzyła już natura...

SUPER-OSTROŻNY

Dmuchał na zimne tak zawzięcie,
że spowodował płuc rozdęcie

GNIAZDKO RODZINNE

By życiem w gniazdku się sterowało
przycisk i wtyczka — to za mało...

REFLEKSJE

By tęczy cud wykwitł na lazurach,
potrzebne i słońce i chmura...

Z. DRÓŻDŻ

DANIELA NOWAK

Wszechstronność słowa

SŁOWO — może zniszczyć SŁOWO
dać — odrodzić się na nowo
Umie kłamać głośno przeczyć
zmieniać sens niejednej rzeczy
podgryźć ugryźć ssać powoli
chociaż wcale to nie boli
umie w brzuchu wiercić dziurę
i wywołać awanturę
gniew rozbudzić zemstą palić
i największą przyjaźń zwalić
ganić chwalić łżyć i zdradzać
ostre ciernie w serce wsadzać
zwodzić zwabiać dziko szydzić
SŁOWO — niczym się nie brzydzi!

SPOTYKA SIĘ

W niejednym małżeństwie
takie ról ustawienie:
Małżonek — to podmiot,
żona — orzeczenie...

RÓWNOUPRAWNIENI?

Zbyt wiele dzieli
miecz od kądzieli...

ŁADNA

Doprowadzi małżonka (na pasku)
aż zostanie dziadem —

przy obrazku.

Rys. J. DYNDA

Rys. J. DYNDA

KRZYŻÓWKA

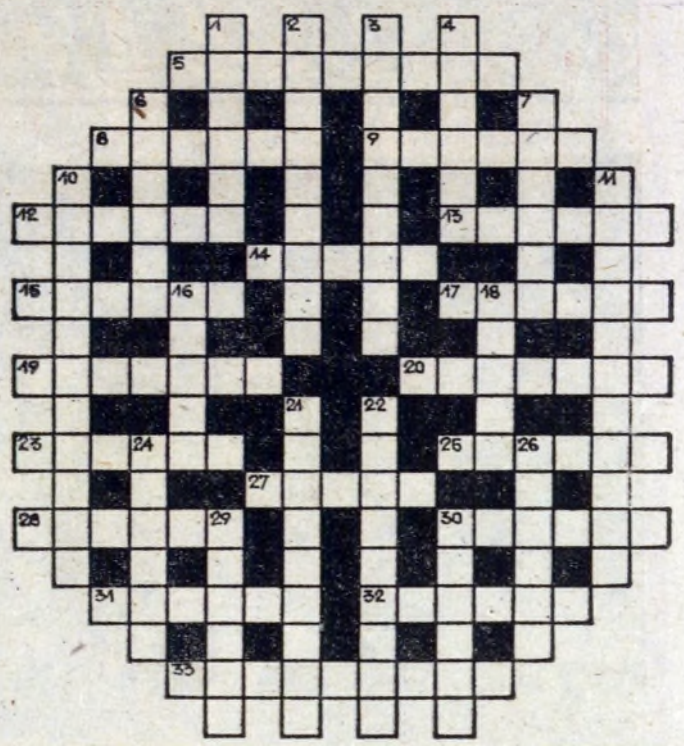

Poziomo: 5. popiera kogoś, 8. republika w Jugosławii, 9. bunt szlachty, 12. są wedle stawu, 13. uroczysty ukłon, 14. wnęka w budynku, 15. meta Wyścigu Pokoju w 1982 r., 17. Pandora ją otworzyła, 19. wierci otwory w metalu, 20. teściowa, 23. uroczysta oracja, 25. jest w rzeszowskim i nad Odrą, 27. kształt przestrzenny w architekturze, 28. opisuje coś, 30. kraina w Grecji między M. Egejskim i pd. stokami Rodopów, 31. słynny indyjski Mahatma (1869—1948), 32. żywy organizm, człowiek, stworzenie, 33. przepierzenie, ścianka, bariera.

Pionowo: 1. narzędzie do siana, 2. warta tam przebywa, 3. teczka z kartonu na pisma, 4. podziemne przejście jeńca, 6. jeden z bębnów, 7. figiel, psota, żart, 10. nagła zmiana w chorobie, 11. rywalizacja, współzawodnictwo, 16. jest taki klub sportowy w Mediolanie, 18. nieorganiczny żółty barwnik, 21. mniejszy od kb, 22. dynamometr, 24. osłona kwiatu, 26. okrasa, 29. państwo w Pirenejach, 30. matka Achillesa.

Wśród czytelników, którzy do dnia 26 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 18

Poziomo: 1. gastrolog, 6. kamizelka, 11. rant, 12. Atlas, 14. Sawa, 17. prasa, 18. sanie, 19. tawerna, 20. aster, 21. Kowno, 22. kant, 23. szata, 26. Idzi, 29. kawalerka, 30. katamaran.

Pionowo: 2. atak, 3. twist, 4. opera, 5. orka, 7. grępiarka, 8. andantino, 9. jasnowidz, 10. kategoria, 13. loteria 15. watra, 16. Osaka, 24. zjawa, 25. trema, 27. data, 28. ikra.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 17 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY" WYLOSOWALI:

Roman Kulka — 31-855 Nowa Huta os. XX-lecia PRL 38/120.
Marcin Jaśkowiak — Nowa Huta os. Szkolne 11/6.
Sabina Gąstoł — 31-814 Kraków os. Kalinowe 16/68.
UWAGA! Nagrody wyślemy pocztą.

Z milicyjnych kronik

Śmierć „konsula„

Jeszcze jedna niepotrzebna śmierć. Eugeniusz S. dwudziestoczteroletni mieszkaniec Nowej Huty, od dość długiego czasu igrał z życiem, zażywając różnego rodzaju środki odurzające. W środowisku narkomanów znany był pod pseudonimem „konsula" albo „ejjendiego". Sporo kłopotów miała z nim także milicja, bowiem od dłuższego czasu notowany był w jej kronikach jako narkoman przechodzący wszystkie stopnie wtajemniczenia tego obrzydliwego i tragicznego w skutkach nałogu. Wchodziły tu w grę inhalacje, kłócie, zażywanie środków odurzających przekraczających dawki, które dla normalnego człowieka byłyby śmiertelne.

W związku z tym tragicznym nałogiem Eugeniusz S. od kilku lat był pod opieką Poradni Zdrowia Psychicznego. Od wielu miesięcy prześladowała go samobójcza obsesja, stąd starał się jeszcze o środki odurzające, które zażywał, wzmacniać alkoholem, aby były bardziej skuteczne... W końcu przedawkowanie stało się przyczyną tragicznego końca tego młodego człowieka. Cóż więcej można pisać, poza wielkim bólem jaki sprawił swoim najbliższym? Pozostało sporo młodych ludzi, którzy weszli na drogę narkomani. Pod ich wpływy dostają się coraz to inni młodzi ludzie, których trzeba za wszelką cenę ocalić.

Wszyscy a zwłaszcza dorośli muszą zdawać sobie sprawę, że narkomania stale wzrasta i to w niepokojącym tempie. W okresie wakacji wielu młodych jedzie w Polskę, gdzie spotyka się z różnymi ludźmi, także narkomanami. Czarny rynek z narkotykami istnieje nie tylko w wielkich środowiskach miejskich, ale i w miejscowościach wczasowych. Tam handlarze w poszukiwaniu potencjalnych nabywców czynią wszystko, by zainteresować młodych ludzi narkotykami.

Młodymi nie kieruje rozsądek. Przeciwnie. Decyduje przekora albo zwykła ciekawość. No i próbują. Raz, drugi a po trzecim razie przeważnie wpadają już w nałóg. Pamiętam sprzed paru lat zdarzenie ze Sztokholmu, kiedy grupa zorganizowanych handlarzy narkotyków posługiwała się wiatrówką, ażeby w samym centrum stolicy kaleczyć zatrutymi pociskami młodych ludzi, wiedząc, że po kilku takich poranieniach poszkodowany stanie się potencjalnym nabywcą „proszku". U nas także zaczynają krystalizować się gangi handlarzy narkotyków. Starają się wciągnąć młodych ludzi do kosztowania trucizny, opowiadając brednie o pięknych przeżyciach. Z reguły pierwsza dawka jest stosunkowo tania, ale ceny następnych progresywnie wzrastają. A gdy już przychodzi głód, młody człowiek wszystko zrobi by dostać narkotyki. Wchodzą w rachubę kradzieże i inne czyny przestępcze.

Zażywającego albo inaczej — używającego narkotyków, można łatwo rozpoznać. Jest osowiały a źrenice ma jak szpileczki. Piszę to dlatego, by rodzice od czasu do czasu spojrzeli w oczy swych dzieci, bo narkomania nie wywodzi się z określonych grup społecznych. Narkomani rekrutują się ze wszystkich środowisk, bez względu na sytuację społeczną i materialną rodziców. Jest to w wielu przypadkach sprawa wejścia w złe środowisko.

Trzeba tu powiedzieć, że narkomania jest jeszcze groźniejsza niż alkoholizm. Z alkoholizmu można się przy silnej woli wyleczyć. Nigdy natomiast ta sprawa nie udaje się narkomanom. Raz, że w Polsce jest tylko chyba jeden taki ośrodek, który usiłuje leczyć, a po drugie nawet po krótkim okresie używania narkotyków, w korze mózgowej powstają nieodwracalne dla życia ludzkiego zmiany objawiające się tragicznymi skutkami. Pozostaje więc profilaktyka.

Potrzeba wielkich wysiłków wszystkich, łącznie z rodzicami, organizacjami młodzieżowymi, społecznymi, by podjąć skuteczną walkę z narkomanią, która zaczyna zbierać tragiczne żniwo.

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Jerzy DANEK** (z-ca redaktora naczelnego), **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Stanisław NOWAKOWSKI** (II sekretarz redakcji), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK** (kier. działu) **Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK** (sekretarz redakcji), **Adam RYMONT** i **Mieczysław BĄK** (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji. Huta im. Lenina bud. „S" pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.